

RODZINA

TYGODNIK

Nr 51 (442) WARSZAWA, 22.XII.1968 CENA ZŁ 2

KATOLICKI





Metropolita Jakovos był jednym z członków prezydium IV Zgromadzenia Ogólnego ŚRK w Uppsali

PIERWSZY KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY W MEKSYKU

Arcybiskup Jakovos — głowa prawosławnych arcydiecezji w Ameryce Północnej i Południowej, dokonał poświęcenia pierwszego Kościoła prawosławnego w Meksyku — który będzie nosił nazwę kościoła św. Zofii. Kamień węgielny pod mury nowego kościoła położono w 1964 roku.

EUGENE CARSON BLAKE O OBRADACH UPPSAŁSKICH

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów Eugene Carson Blake na posiedzeniu Akademii Ewangelickiej w Arnoldstein (NRF) dokonał oceny obrad IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Uppsali. Jego zdaniem, w związku z przejęciem kierownictwa Rady przez nową generację, po obradach uppsalskich rozpoczęła się nowa era dla ruchu ekumenicznego. Blake pozytywnie ocenił wkład prawosławnych do obrad, przyjazne stanowisko delegatów do przedstawicieli z Kościoła rzymskokatolickiego oraz krytyczną funkcję młodzieży w obradach uppsalskich. Pesymistyczne nastroje na temat udziału prawosławnych w obradach — jakie



Na naszej okładce:

Zamieć — mal. Mikołaj Świerczkow (1817 — 1898).
fot. H. Romanowski

panowały przed konferencją — były bezpodstawne. Nowa era w ruchu ekumenicznym przejawia się również w tym, że Zgromadzenie wyraziło potrzebę reorganizacji dotychczasowej struktury i funkcji samego Zgromadzenia Ogólnego oraz całej Światowej Rady Kościołów.

JUBILEUSZ KS. PROF. DR. WIKTORA NIEMCZYKA

Znany teolog protestancki ks. prof. dr Wiktor Niemczyk obchodził w dniu 20 listopada br. 70 rocznicę swoich urodzin.

Tę okazję Senat, Rada Wydziału, Pracownicy dydaktyczni i administracyjni oraz studenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej uczcili uroczystą akademią ku czci Dostojnego Jubilatę.

Ks. Wiktor Niemczyk urodził się na Śląsku Cieszyńskim. Swoją pracę naukową rozpoczął na Wydziale Teologii Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1954 roku, po reorganizacji Wydziału Teologii Ewangelickiej U.W. w samodzielnej uczelni — Chrześcijańską Akademię Teologiczną, ks. Niemczyk zostaje jej pierwszym rektorem, pełniąc tę funkcję nieprzerwanie przez 11 lat. Poza pracą naukową ks. profesor Niemczyk był przez cały czas czynnym duchownym w Kościele ewangelicko-augsburskim, piastując wiele odpowiedzialnych funkcji kościelnych.

Za działalność na odcinku naukowym i kościelnym Rada Państwa przyznała mu cztery wysokie odznaczenia państwowe.

Jubileusz 70-lecia urodzin ks. Niemczyk obchodzi w okresie swej pełnej pracy naukowo-dydaktycznej, prowadząc katedrę Teologii Nowego Testamentu w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

ZMARŁ KARDYNAŁ AUGUSTYN BEA

Dnia 16 listopada br. zmarł kardynał Augustyn Bea — przewodniczący watykańskiego Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan. W uroczystościach

żałobnych, które odbyły się 19 listopada br., uczestniczyła liczna grupa przedstawicieli z Kościołów niekatolickich. Światową Radę Kościołów reprezentował dr W. A. Visser't Hooft — prezydent honorowy ŚRK. W Genewie opublikowano wypowiedź dr Eugene Carson Blake — sekretarza generalnego ŚRK, w którym m.in. czytamy: „W związku ze śmiercią kardynała Bea — Kościół katolicki oraz całe chrześcijaństwo straciło świetlaną postać, która swoje życie poświęciła sprawie jedności chrześcijan”. Dr Blake przypomniał również zasługi kardynała Bea w utworzeniu wspólnej grupy roboczej — przedstawicieli ŚRK i Kościoła katolickiego. Metropolita Kościoła prawosławnego z Chalcedonu Meliton powiedział, że „chrześcijański ekumenizm bez kardynała Bea będzie uboższy”.

POMOC ŚRK DLA BIAFRY TYLKO ZA POMOCĄ CZERWONEGO KRZYŻA

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów dr Eugene Carson Blake przesłał 20 listopada zawiadomienie w piśmie skierowanym na ręce stałego przedstawiciela Nigerii przy ONZ, że Rada współpracuje z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, w celu udzielenia pomocy Biafrze. Podczas trwania konfliktu Nigeria—Biafra, Światowa Rada Kościołów przekazała już wiele milionów dolarów w gotówce oraz środki materialne dużej wartości.

Za pośrednictwem ŚRK na Biafrę duże sumy pieniędzy przekazały Kościoły skandynawskie oraz różne organizacje kościelne z Niemieckiej Republiki Federalnej.

NOWA ORGANIZACJA POKOJOWA

Światowa Rada Kościołów, wspólnie z Kościołem katolickim zamierza w czerwcu przyszłego roku powołać wspólną konferencję pokojową, zajmującą się problemem pokoju i rozwoju. Decyzja w tej sprawie zapadła na posiedzeniu wspólnego Sekretariatu dla Spraw Społecznych, Rozwoju i Pokoju dnia 15 listopada w Paryżu br.

Sekretariat ma swoją siedzibę w Genewie, w pomieszczeniach ŚRK, a na jego czele stoi jezuita George Dunne. W Paryżu ustalono również, że Instytut Ekumeniczny w Bossey koło Genewy będzie również organizatorem wielu konferencji na tematy pokojowe.

NOWA PUBLIKACJA NA TEMAT INTERKOMUNII

W Paryżu w czasopiśmie „Christianisme Social” opublikowano dokumentację dotyczącą zagadnienia interkomunii. Prof. Georges Casalis — redaktor naczelnny pisma i duchowny rzymskokatolicki, zebrali materiały dotyczące zagadnienia interkomunii, które początkowo miały ukazać się w wydaniu książkowym w paryskim wydawnictwie „Editions du cerf”. Zamiarom tym przeszkodził francuski epi-

skopat Kościoła katolickiego. Dlatego też materiały te opublikowano w podwójnym numerze czasopisma „Christianisme Social”. W tym samym numerze zamieszczono przyczynki znanych teologów katolickich i protestanckich dotyczące interkomunii.

KONTAKTY EKUMENICZNE W ANGLII

Podczas posiedzenia Brytyjskiej Rady Kościołów, przedstawiono dokument, mówiący o postępie w stosunkach pomiędzy Kościołem katolickim z innymi chrześcijanami.

Dokument ten został opracowany przez grupę roboczą, składającą się z katolickich i protestanckich biskupów i naukowców. Dokument podkreśla, że mimo odrzucenia przez protestantów poglądów zawartych w ostatniej Encyklice „Humane vitae” oraz w Credo papieża Pawła VI wygłoszonego z okazji zakończenia roku wiary, zasadnicze kontakty ekumeniczne ciągle wzrastają.

REFORMOWANI I KONGREGACJONALIŚCI PLANUJĄ W 1970 WSPÓLNE ZGROMADZENIE

Światowy Alians Kościołów Reformowanych i Międzynarodowa Rada Kościołów Kongregacyjnych zaplanowały odbycie wspólnego zgromadzenia ogólnego obu międzynarodowych związków wyznaniowych, które ma odbyć się w dniach od 20—30 sierpnia 1970 roku, przypuszczalnie w stolicy Kenii — Nairobi. Konferencja, która będzie 20 z kolei Zgromadzeniem Ogólnym Aliansu, obradować będzie pod hasłem: „Bóg pojedna i czyni wolnym”. Obrady będą prowadzone w czterech sekcjach.

KONFERENCJA KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH OBRADOWAĆ BĘDZIE W NYBORGU

Najbliższe Zgromadzenie Ogólne Europejskiej Konferencji Kościołów, odbędzie się w dniach od 26 kwietnia do 3 maja 1971 roku w Nyborgu (Dania). Decyzja w tej sprawie zapadła na posiedzeniu prezydium konferencji w miejscowości Ravello koło Neapolu. Tematem obrad będzie hasło: „Służba Boga a służba człowieka”. Na ostatnim posiedzeniu Prezydium, na członka Konferencji przyjęto dwa dalsze Kościoły: Unię Baptystów z Wielkiej Brytanii i Szkocji oraz Kościół Szkocki.

Obecnie w skład Europejskiej Konferencji Kościołów wchodzi 93 Kościoły członkowskie.

W HISZPANII MIESZKA 30 TYS. PROTESTANTÓW

W Hiszpanii, na 30 milionów mieszkańców, 30 tys. ludności należy do Kościołów protestanckich. Utrzymują one Seminarium Teologiczne, mające swą siedzibę w Madrycie, w którym, w br. studiowało 15 studentów.

STAŁO SIĘ SŁOWO PAŃSKIE

DO JANA

EWANGELIA

według św. Łukasza (3,1 — 6)

Roku piętnastego panowania Tyberiusza, gdy Piłat Poncjusz zarządzał Judeą i Herod był tetrarchą Galilei, a Filip, brat jego, tetrarchą Iturei i krainy Trachonickiej, gdy Lizaniasz był tetrarchą Abileny, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna na pustyni. I przyszedł do całej krainy Jordanu, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księdze mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na pustyni: gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra i wzniesienie zniżone będą. Krzywe drogi staną się proste, a ostre wygładzone będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże.

„Zbawczej idei poczęcie niedostrzeżone bywa przez nikogo”.

ADAM ASNYK —
„Przyjście Mesjasza”

Czasem słyszy się narzekanie na brak ścisłych danych historycznych w Biblii. Nie można jednak narzekać, gdy chodzi o perykopę, którą czytamy nam Kościół w IV niedzielę adwentu. Nagromadzenie szczegółów jest ogromne. I tak piętnasty rok Tyberiusza — zgodnie z rachubą Tacyty i Swetoniusza — to rok 29 po nar. Chr. W tym czasie Piłat pełni w Judei rolę prokuratora, a Herod Antypas rozpoczął 33 rok swych rządów w Galilei, natomiast brat jego Filip tyleż lat zarządzał właśnie Iturą, urząd zaś arcykapłański sprawowali Annasz i Kajfasz, znani dobrze z procesu Chrystusa.

W tym czasie, a więc w 29 r. nowej ery „stało się słowo Pańskie do Jana” — po prostu Bóg przemówił do Zachariaszowego Syna, zlecając mu wykonanie szczególnego posłannictwa: posłał go głosić potrzebę pokuty, ponieważ zbliżała się chwila, gdy „każdy człowiek miał ujrzeć zbawienie boże”.

Owo „boże zbawienie” — to mesjasze wychowani na przepowiedniach prorockich. Izraelici wierzyli, że mesjasz się pojawi. Więcej, panowało przekonanie, że w tym czasie właśnie zjawi się mesjasz. Miano do tego pewne powody, np. prorocstwo Judy, że nie będzie od niego odjęte berło, aż przyjdzie ten, który będzie wybawieniem narodów.

Jeżeli chodzi o przyjście mesjasza, nie odróżniano przyjścia pierwszego od drugiego, czyli narodzenia mesjasza od dnia sądu. Do pewnego stopnia ma to uzasadnienie w księgach biblijnych. Wg bowiem Pisma św. przyjście mesjasza miało być połączone z wielkimi wydarzeniami jak wojna, wielki ucisk, pojawienie się Eliasza, Hehoba, Jeremiasza itd.

Co do pochodzenia mesjasza — jedni twierdzili, że ma przyjść nie wiadomo skąd, inni, że z rodu Dawida. W każdym razie mesjasz miał być tylko człowiekiem, a nie Bogiem.

Wreszcie działalność mesjasza miała być czysto polityczna. Miał wrócić wolność narodowi. Jako człowiek odznaczający się wielkim rozumem, najpierw miał być wodzem w czasie wojny, a potem królem w czasie pokoju. Gdy przyjdzie na ziemię, wskrzesi wszystkich umarłych, zarówno Izraelitów jak i pogan. A, że Izraelici są pogrzebani w pozycji siedzącej, więc prędzej wstaną i pod wodzą mesjasza będą mordować wstających z martwych pogan. Następnie rozegra się decydująca walka, w której Izraelici, dzięki męstwu mesjasza, wyjdą zwycięsko, staną się panami całego świata, a mesjasz ich królem. Stolicą tego królestwa będzie Jerozolima.

Skutki przyjścia mesjasza będą bardzo błogie. Każdy Izraelita będzie miał po 27 tysięcy niewolników. Drzewa i ziemia będą wydawały obfity plon. „Jedna winna latorośl wyda 1000 gałązek, każda gałązka 100 owoców itd.”.

Izrael z upragnieniem oczekiwał mesjasza. Teraz więc, gdy się ukazał Jan Chrzciciel,

gdy zaczął wszystkich do pokuty i życia cnotliwego zachęcać, wielu przypuszczało, że może to on jest oczekiwanym mesjaszem.

Dlatego Jan stwierdził wyraźnie, że nie jest mesjaszem, że nawet nie jest godny rozwiązać rzemyka u sandałów mesjasza, że jest tylko jego głosem, który woła na pustyni, ale wkrótce zjawi się i mesjasz, który będzie chrzczył w Duchu Świętym i w ogniu nadprzyrodzonej miłości Bożej.

Przy tej okazji daje śliczne porównanie: mesjasz będzie miał w swoim ręku wialnię, za pomocą której oczyści z plew boisko swoje; pszenicę, ludzi dobrych zbierze do groma, a plewy, czyli ludzi złych, przewrotnych, skaże na ogień wieczny.

W chwili, kiedy uwaga ludu zwrócona jest na św. Jana, Chrystus opuszcza zacisze domowe i kieruje swe kroki ku Jordanowi, aby również przyjąć chrzest pokuty.

Rodzi się pytanie, w jakim celu Jezus rozpoczyna swój żywot publiczny od chrztu w Jordanie? Ponieważ był bez grzechu, więc też i pokutować nie potrzebował; chrzest zaś przyjął, aby 1. wypełnić wolę Ojca niebieskiego, 2. aby otrzymać z nieba potwierdzenie swego posłannictwa, 3. aby wskazać, że woda i ceremonia będą kiedyś materią i formą sakramentu chrztu przezeń ustanowionego.

Św. Jan, choć nigdy Jezusa przed tym nie widział, z natchnienia bożego poznał go. Z początku nie chciał dokonać chrztu czując się niegodnym tego. Jednak na kategoryczne żądanie — ustąpił i ochrzcił Jezusa. Po chrzcie, gdy Jezus wyszedł z wody — otworzyły się niebiosa i św. Jan ujrział Ducha św., który w postaci gołębiczy zstąpił na Jezusa i unosił się nad Nim, a z nieba dał się słyszeć głos: „Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie”.

Umiłowany Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię, a my oczekujemy świąt, które ustanowił Kościół, aby uczcić tę tajemnicę. Zawiedziona pycha i próżność, żądza władzy i bogactw doznały bolesnego zawodu. Wzgardzono mesjaszem, który był ubogi. Jednak ta pogarda nie przekreśliła faktu, że Syn Boży, druga osoba Trójcy Świętej, stał się człowiekiem — we wszystkim, prócz grzechu, podobnym ludziom i zamieszkał wśród ludzi.

„Jan zaś świadectwo daje o nim, i woła mówiąc: Ten był, o którym powiedziałem: który po mnie przyjdzie ma, a stał się przede mną, bo był pierwszy, niż ja”. Tak jest, Jezus jako Bóg, był pierwsi od Jana, bo jest bez początku; jako Bóg-Człowiek narodził się później i po św. Janie wystąpił na arenę życia publicznego. Tego ogłaszał ludowi Jan, ponieważ do niego „stało się Słowo Pańskie” — tego ogłasza całe chrześcijaństwo, widząc w nim swego mistrza i zbawiciela.

Ks. M. P.

GRUDZIEŃ

IV niedziela adwentu

N	22	Zenona, Honoraty
Pn	23	Wiktorii, Sławomiry
W	24	Adama i Ewy
Sr	25	Boże Narodzenie
Cz	26	Szczepana, Dionizego
P	27	Jana, Maksyma
S	28	Teofili, Cezarego



Ks. doc. dr Antoni Naumczyk i ks. dr Jan Niewiczzerzał rozmawiają ze „stewardem” P. Archimiukiem — podczas obrad w Uppsali

pouppsalskie spotkania

Obrady IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które chyba słusznie uważane są za największe wydarzenie ekumeniczne bieżącego roku, dostarczyły wiele materiału studyjnego Kościołom i organizacjom chrześcijańskim. Ostateczna wersja dokumentów sześciu sekcji obrad uppsalskich wymaga głębokich studiów i stopniowego ich realizowania. O porządku obrad uppsalskich mówi się, że to świat wtargnął na salę obrad i sam ułożył program IV Zgromadzenia Ogólnego ŚRK. Stąd też dokumenty wydają się bardziej pożyteczne dla Kościołów.

Nie będzie w tym przesady jeśli stwierdzimy, że ostatnie Zgromadzenie ŚRK również i w Polsce odbiło się głośnym echem. W porównaniu z ubiegłymi konferencjami Światowej Rady Kościołów, obrady uppsalskie zwróciły na siebie największą uwagę. Prasa chrześcijańska poświęciła im sporo miejsca. Obecnie ukazują się coraz to nowe publikacje, próbujące podsumować trzytygodniowe obrady.

Rolę propagatora uchwał uppsalskich w Polsce, przejęła na siebie Polska Rada Ekumeniczna. Jest ona organizatorem wielu spotkań poświęconych IV Zgromadzeniu. PRE zorganizowała już konferencje w wielu miastach wojewódzkich, gdzie ma swoje oddziały. Polscy delegaci, obserwatorzy i dziennikarze, którzy byli w Uppsali, odwiedzili Gdańsk, Lublin, Poznań, wiele spotkań odbyli także w Warszawie.

W ostatnich dniach listopada, również w Warszawie, w kaplicy Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, odbyło się spotkanie ekumeniczne, które swym zasięgiem objęło zarówno duchownych z Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej, jak i świeckich oraz młodzież akademicką. Celem spotkania było przedstawienie wyników obrad uppsalskich pod względem teologicznym i społecznym.

Referaty zasadnicze, wygłoszone przez ks. doc. dr Jerzego Klingera (aspekt teologiczny obrad) oraz ks. doc. dr Antoniego Naumczyka (aspekt społeczny) poprzedziło wystąpienie ks. prof. dr Andrzeja Wantuły — bisku-

RZYMSKOKATOLICKI DIALOG

Jest rzeczą bezsprzeczną, że od pontyfikatu Papieża Jana XXIII i zwołanego z jego inicjatywy II Soboru Watykańskiego zasadniczej zmianie uległ stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do świata i ludzi inaczej wierzących. Jak nigdy przedtem dąży on do nawiązania dialogu tworząc w tym celu specjalną teologię. Wyraz tej tendencji dał Papież Paweł VI w encyklice „Ecclesiam suam” z 1964 roku. Jest w niej mowa o trzech kręgach dialogu. Pierwszy dotyczy dialogu z nie rzymskokatolickimi chrześcijanami, drugi z wyznawcami religii niechrześcijańskich, jak judaizm, islam, hinduizm, czy buddyzm. Trzeci wreszcie krąg obejmuje dialog z ludźmi niewierzącymi.

W celu nadania konkretnego kształtu wszystkim trzem kręgom dialogu Kościół rzymskokatolicki utworzył jeszcze podczas Soboru specjalne Sekretariaty. Są to: Sekretariat do spraw Jedności Chrześcijan, Sekretariat dla Religii Niechrześcijańskich i Sekretariat dla Niewierzących. Ten ostatni powołano do życia w r. 1965, a na jego czele stanął arcybiskup Wiednia, kard. Franz König. W skład Sekretariatu weszło wielu wybitnych znawców tej problematyki, którzy w styczniu 1967 roku odbyli pierwsze posiedzenie plenarne. Na uwagę zasługuje fakt, że Sekretariat zaraz po utworzeniu wypowiedział się za ścisłą współpracą z Światową Radą Kościołów, czemu dał wyraz w zaproszeniu na posiedzenie obserwatora z ramienia Rady. Pierwsze posiedzenie wykorzystano przede wszystkim do uzyskania przeglądu sytuacji w poszczególnych krajach i określenia swych przyszłych zadań. Gruntownie przedyskutowano projekt krótkiego dokumentu, który potem rozesłano wszystkim członkom i konsultorom Sekretariatu, wszystkim krajowym konferen-

com biskupim oraz przestudiowany został przez kompetentne organa Kurii Rzymskiej. Zgromadzone w ten sposób uwagi i opinie pozwoliły na opracowanie ostatecznej redakcji dokumentu, który po zatwierdzeniu przez Papieża został ogłoszony w Watykanie w dniu 2 października br. Pod dokumentem podpisali się przewodniczący Sekretariatu dla Niewierzących kard. König i sekretarz — ks. Vincenzo Miano.

Jak każdy dokument rzymskokatolicki, także i ten powołuje się na różne dokumenty papieskie ogłoszone na przestrzeni ostatnich lat, zwłaszcza na encykliki Jana XXIII „Mater et Magistra” i „Pacem in terris”, Pawła VI „Ecclesiam suam” i dokumenty soborowe: Konstytucja pastoralna „O obecności Kościoła w świecie współczesnym” i Deklarację „O wolności religijnej”. „Osservatore Romano”, które opublikowało ten dokument, opatrzyło go specjalną notą, która powiada m. in.: „Dokument... ma zadanie rozwijania dialogu między wierzącymi, a niewierzącymi oraz doprowadzenie go do właściwego celu w pełnej zgodzie z samą naturą dialogu... Dokument ten przeznaczony jest przede wszystkim dla chrześcijan i z tego punktu widzenia zbliżony jest bardzo do dokumentów kościelnych, omawiających tenże temat. Przedstawia natomiast wszystko to, co dotyczy dialogu w taki sposób, iż również niewierzący mogą go zrozumieć i przyjąć”.

Po tej nocie następuje dosyć obszerny wstęp, w którym czytamy m. in., że w naszych czasach doszło do uznania pluralizmu, lecz prawdziwy pluralizm można osiągnąć dopiero wtedy, gdy różni ludzie i wspólnoty nawiążą z sobą dialog. Szczególnie i nowe problemy stawia — zdaniem autorów dokumentu — zwłaszcza dialog z niewierzącymi.

Zasadniczy tekst dokumentu dzieli się na dwie części: charakter i warunki dialogu i normy praktyczne. W pierwszej części przedstawione są ogólne cechy dialogu. Czytamy tam m. in.: „za dialog uważa się wszelką formę spotkania i porozumiewania się między osobami, grupami bądź wspólnotami w celu zrewidowania, czy lepszego zrozumienia prawdy lub poprawienia stosunków międzyludzkich w atmosferze szczerości, poszanowania osób, we wzajemnym zaufaniu”. Następnie dokonuje się rozróżnienia trzech rodzajów dialogu: spotkanie na płaszczyźnie zwykłych kontaktów międzyludzkich, spotkanie na płaszczyźnie poszukiwania prawdy i spotkanie na płaszczyźnie działania. Na szczególną uwagę zasługuje następujące sformułowanie: „Jeśli nawet każdy z rozmówców ma prawo dążyć do przekonania drugiego o słuszności własnych przekonań, to jednak dialog z samej natury nie jest przeznaczony do tego celu, lecz do wzajemnego wzbogacenia”.

Następnie dokument przechodzi do omawiania dialogu doktrynalnego. Najpierw rozchodzi się stosunkowo obszernie nad możliwością i racją takiego dialogu. „Dialog doktrynalny jest rozmową, charakteryzującą się odważną szczerością, prowadzoną w klimacie wolności i poszanowania samych problemów doktrynalnych, które w pewien sposób dotyczą samych partnerów dialogu. Zachodzi ona między jednostkami, które, choć wyznają odmienne poglądy, to jednak dążą do wzajemnego zrozumienia, starając się nawzajem, na ile to jest możliwe, rozszerzyć zakres punktów zbieżnych. Dzięki temu dialog może prowadzić do wzajemnego wzbogacenia partnerów”. Z kolei wylicza się korzyści, jakie wypływają z dialogu z niewierzącymi. Może on m. in. pomóc w odróżnieniu twierdzeń wpływających z Objawie-

O JEZUSIE CHRYSZTUSIE

Starokatolicy są chrześcijanami znaczy to, że wierzą, iż historyczny Jezus z Nazaretu zwany z grecka Chrystusem (Mesjaszem) jest nie tylko człowiekiem, ale przede wszystkim Bogiem. Wiara bwiem w Jezusa jako Boga-Człowieka jest fundamentem („opoką”), na której stoi całe chrześcijaństwo. Z tej prawdy wszystkie inne promieniają jak światło ze słońca.

Jest rzeczą zrozumiałą, że starokatolicy tej zasady wiary nie wymyślili ani nie przyjęli bezmyślnie. Znajdujemy ją na kartach Nowego Testamentu i w najstarszych zabytkach chrześcijańskiego piśmiennictwa. Tę prawdę głosił Ap. Paweł (Filip 2, 5—11; Rzym. 9, 3—5; Kolos. 1, 15—20; Tyt. 2, 11—14; Hebr. 1, 1—13), głosili też inni Apostołowie (Dz. Ap. 2, 36; 5, 31; 7, 56—59; 1 Piotr 3, 22; 1 Jan 5, 5; Apokal. 1, 13—18; Mar. 1, 1; 16, 19; Łuk. 1, 32 i 35; 3, 22; 9, 35). W ewangeliach synoptycznych (pierwszych trzech) spotykamy wiele oświadczeń Jezusa Chrystusa, z których nietrudno wywnioskować, że miał na myśli swoją Boską Godność. Wskazuje na to najpierw wyższość Jezusa ponad znakomitości i świętości Starego Testamentu i ponad aniołów (Mat. 3, 13 n.; 21, 33—41; 12, 41n; Mat. 4, 11; 24, 31; 26, 53; 12, 6 i 3; 5, 21—7 i 28) oraz wyższość ponad prawa przyrody (Mat. 8, 26.; Mar. 5, 41n.; Łuk. 7, 14) Są też wypowiedzi mówiące o równości Jezusa z Bogiem (Mat. 5, 21; 9, 2n.; Łuk. 7, 36—50; Mat. 16, 27; 25, 31—46; Mat. 10, 32; 11, 28—30; 10, 38—39; 19, 29; 14, 33). Najważniejsze jednak są te zdania, które podkreślają, że Jezus jest Synem Bożym w znaczeniu właściwym a nie przenośnym lub adopcyjnym. Oto te zadania: „Wszystko przekazał mi mój Ojciec” (Mat. 11, 25—27); „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mat. 16, 13—17); „Jezus Panem króla Dawida” (Mat. 22, 41—45); Oświadczenie wobec arcykapłana Kajfasza (Mat. 26, 63—66). Gdy mianowicie Kajfasz zapytał Jezusa oficjalnie: „Przysięgam cię na Boga żywego, powiedz nam: Jesteś ty Mesjaszem, Synem Bożym?” Jezus mu odpowiedział: „Tak jestem. Ale powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Wszechmogącego...”.

Przy omawianiu tego ostatniego wydarzenia należy zwrócić uwagę na cztery momenty: 1) Kajfasz odróżniał godność Mesjasza od godności Syna Bożego, co uwidacznia tekst Łuk. 27, 67—71. 2) Wyrażenie „Syn Boży” w tym kontekście i w tych warunkach nie oznacza synostwa moralnego lub prawnego. Kajfasz nie pytał, czy Jezus jest adoptowanym Synem Bożym, lecz czy jest Synem naturalnym, czyli czy jest Bogiem, czy się uważa za Boga. 3) Jezus na to odpowiedział dwa razy. Najpierw wyrażeniem „tyś powiedział” czyli po prostu „tak”. A następnie zwrócił Sanhendrynowi uwagę, że prorocstwo Daniela o Synu Człowieczym (14, 14) odnosi się całkowicie do Niego. 4) Jezus był naprawdę przekonany o swoim Synostwie Bożym rzeczywistym, ponieważ widząc reakcję sędziów (rozdarcie szat i wyrok śmierci), nie poprawił się ani niczego nie odwołał, nie wyjaśnił, że zaszła tu pomyłka. A przecież gdyby oświadczył na końcu, że to nieporozumienie, mógłby uniknąć śmierci. Za religijną, odwieczną prawdę o swoim naturalnym Synostwie Bożym Jezus Chrystus oddał życie. Jeżeli chrześcijanin-starokatolik prawdę tę przyjmuje, może być pewny, że nie błądzi.

Światowa Rada Kościołów na III Zgromadzeniu w 1961 r. (New Delhi) ustaliła, że ta właśnie prawda jest wspólna wszystkim chrześcijanom i Kościołom, które do tej organizacji należą lub chciałyby należeć. To pierwsza, fundamentalna zasada ruchu ekumenicznego.

pa Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Mówca przedstawił szeroko tło obrad uppsalskich, wskazał na ważniejsze momenty konferencji oraz omówił obecną sytuację w światowym ruchu ekumenicznym. Ks. bp Wantuła przytoczył ostatnią wypowiedź sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, dr Blake, który uważa, że po obradach uppsalskich rozpoczęła się nowa era w ruchu ekumenicznym. Na fakt ten złożyło się wiele przyczyn. Kierownictwo ŚRK przejęła tzw. „trzecia generacja ekumenistów”, znacznie odmłodzona, prawosławie zaczyna odgrywać coraz to większą rolę oraz powstała nowa sytuacja w kontaktach Światowej Rady Kościołów z Kościołem rzymskokatolickim. Zmusza to działaczy ŚRK do opracowywania nowych koncepcji ekumenicznych.

Po wystąpieniu ks. bpa Wantuły, teologiczny dorobek obrad IV Zgromadzenia Ogólnego ŚRK przedstawił ks. doc. dr Jerzy Klinger — prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Referent brał bezpośredni udział w obradach z ramienia Polskiego Kościoła Prawosławnego. W Uppsali uczestniczył on w obradach I sekcji zajmującej się zagadnieniem powszechności Kościoła. Ks. Klinger dokonując analizy dokumentu sekcji I wypowiedział wiele krytycznych uwag. Jego zdaniem nie posunęła się naprzód sprawa podania definicji powszechności Kościoła, nie sprecyzowano wielu pojęć czysto teologicznych mówiących o tym, czy każdy z Kościołów chrześcijańskich zawiera w sobie wszystkie elementy Kościoła powszechnego. W ostatnich partiach swego referatu ks.

Klinger omówił również wyniki sekcji piątej, zajmującej się zagadnieniem kultu oraz sekcji szóstej omawiającej modele chrześcijańskiego życia.

Dominującą tematyką obrad uppsalskich były zagadnienia społeczno-ekonomiczne. Szczególnie dużo uwagi poświęcono krajom „trzeciego świata”.

Z wynikami obrad trzeciej sekcji, która zajmowała się kwestiami społeczno-ekonomicznymi, zapoznał zebranych, ks. doc. dr Antoni Naumczyk. Referent przedstawił zebranych głęboką analizę dokumentu trzeciej sekcji oraz omówił główne postulaty konferencji bejruckiej dla spraw rozwoju społecznego.

Uczestnicy spotkania zebrani w kaplicy baptystycznej wykazali duże zainteresowanie problematyką obrad. W dyskusji jaka miała miejsce po wysłuchaniu referatów zabierali głos duchowni i świeccy. Jednym z dyskutantów był poseł Janusz Makowski — sekretarz generalny Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Wskazał on dalszą potrzebę angażowania się Kościoła w sprawy społeczne.

Spotkanie ekumeniczne, którego organizatorem była Polska Rada Ekumeniczna wykazało, że idee ekumenizmu stają się coraz bardziej żywe w Kościołach należących do PRE, że istnieje coraz większe zapotrzebowanie na ekumeniczne konsultacje. Rada winna wyciągnąć z tego wnioski dla swojej przyszłej pracy.

Z NIEWIERZĄCYMI

nia od tych, które nie mają z nim nic wspólnego. Autorzy dokumentu nie są bynajmniej zwolennikami dialogu w jakikolwiek sposób i za wszelką cenę. Uważają, że trzeba ustalić granice, których nie można przekroczyć. Chociaż w dialogu z niewierzącymi widzą duże niebezpieczeństwa, to jednak zdaniem ich jest on „godny polecenia”. Nie ograniczają jego zakresu, gdyż powiada, że „może on toczyć się na wszystkie dostępne dla rozumu tematy, jak np. filozoficzne, moralne, historyczne, praktyczne, społeczne, ekonomiczne, artystyczne i kulturalne”. Dokument czyni jedynie to zastrzeżenie, że dialog doktrynalny musi zostać wykluczony wówczas, gdy zachodzi możliwość wykorzystania go do przypadkowych celów politycznych.

Szczególną uwagę poświęca dokument dialogowi na płaszczyźnie działania. Powiada on, że „rozbieżności na płaszczyźnie religijnej nie wykluczają zbieżności w sferze doczesnej, która, według Konstytucji pastoralnej „O obecności Kościoła w świecie współczesnym” jest autonomiczna we własnym porządku. Nawet wówczas, gdy nie ma się możliwości dojść do zbieżności doktrynalnych, można się porozumieć odnośnie do pewnych celów praktycznych”.

Stwierdzenia dużej wagi zawiera część II — praktyczna, wytyczająca normy dla inicjowania dialogu. Kładzie się tutaj duży nacisk na odpowiednie przygotowanie przyszłych duchownych, organizowanie kursów wyższej kultury religijnej, zmianę stylu kazań itd. Doniosłe znaczenie dla pogłębienia dalszej współpracy z Kościołami nierzyskokatolickimi mogą mieć następujące ustalenia. „Zaleca się, by naprawdę ekumeniczna współpraca nawiązana została na tym odcinku między katolikami, a innymi chrze-

ścijanami na płaszczyźnie międzynarodowej, krajowej i regionalnej”. Nie wyklucza się nawet współpracy z wyznawcami innych religii światowych na tym polu.

W zakończeniu dokument dokonuje różniczenia na dialog publiczny i prywatny. Przez ten ostatni rozumie się spotkania spontaniczne, czy nawet zorganizowane, ale ograniczone do niewielu osób. Dialog publiczny może się dzielić na nieoficjalny i oficjalny. W obydwu przypadkach zaleca się dobre przygotowanie doktrynalne i unikanie rozgłosu.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się treść pierwszego oficjalnego rzymskokatolickiego dokumentu na temat dialogu z ludźmi odrzucającymi wszelki światopogląd religijny. Kościół rzymskokatolicki zdał sobie sprawę z tego, że w dzisiejszym świecie, w którym z roku na rok wzrasta liczba niewierzących, nie do utrzymania jest dotychczasowa, negatywna wobec nich postawa. Stąd więc postawił na dialog. Po raz pierwszy w jego dziejach doszło do oficjalnego uznania pluralizmu światopoglądowego. Niewierzący nie są już w jego oczach ludźmi z góry skazanymi na wieczne potępienie, od których najlepiej odgrodzić się murem nie do przebycia. Co więcej, oficjalnie zrezygnowano z wykorzystania dialogu dla własnych celów, widzi się w nim wręcz okazję do wzajemnego wzbogacenia. Kościół rzymskokatolicki zrezygnował jeszcze z jednego, mianowicie z praktykowanej powszechnie metody nakreślenia granic w inicjowanych przedsięwzięciach. Dopuszcza on dialog na wszelkie tematy.



KOMBINATY CZY KATEDRY?

Coraz więcej mówi się u nas o konieczności zmian w strukturze organizacyjnej wyższego szkolnictwa. Chodzi o to, żeby nasze uczelnie dostosować do współczesnych potrzeb, przestawić je na wyższą użyteczność praktyczną, ale jednocześnie nie tylko zachować, lecz podnieść ich sprawność dydaktyczną. Osią dyskusji jest problem: katedry czy instytuty? Nim zapadną ostateczne decyzje problem należy dokładnie rozważyć. Jak przy każdej propozycji wszelkich reform, głos zabierają zwolennicy istniejących już systemów, którzy obstają przy tym, co aktualnie istnieje i zwolennicy zmian, którzy szukają nowych rozwiązań. Problem: katedry czy instytuty nie jest wcale nowym zagadnieniem. Od dwu lat reorganizacja odbywa się na Politechnice Wrocławskiej. To, ku czemu zmierza Politechnika Wrocławska, jest w zasadzie wzorcem zmian proponowanych dla wszystkich polskich szkół wyższych. Cóż więc dzieje się we Wrocławiu?

*

Dużo jest różnic między instytutem a katedrą. Przede wszystkim inne są wielkości obu komórek, choć nie to jest najistotniejsze. Najważniejsza jest zasada kolegalności kierowania instytutem i elastyczność wewnętrznej struktury instytutu, jego większa zdolność do podejmowania węzłowych kompleksowych opracowań naukowych problemów dla gospodarki narodowej. W tym kierunku odbywa się wrocławska reforma. Na czele instytutu stoi dyrektor, mający zastępców do spraw dydaktyki, nauki i współdziałania z przemysłem. W katedrze wszystkie te funkcje pozostają w ręku jej kierownika i nie jest on w stanie żadnej z nich w

pełni wykonywać. Wszyscy samodzielni pracownicy naukowcy instytutu tworzą Radę Naukowo-Dydaktyczną a instytut dzieli się na poszczególne zakłady specjalistyczne.

W razie pilnej potrzeby podjęcia prac badawczych nad określonym tematem w instytucie powołuje się grupy problemowe i grupom tym zleca się rozwiązanie problemu. Tym samym instytuty są czymś w rodzaju wielokierunkowych kombinatów naukowych. Katedry o wąskiej specjalizacji i rozproszeniu pracowników nauki z natury rzeczy nie mogą podejmować wielu zagadnień, wymagających współpracy specjalistów kilku pokrewnych dziedzin.

Politechnika Wroclawska posiada już 24 instytuty, każdy z nich prowadzi działalność dydaktyczną, wyposażając studentów w specjalizację. To bardzo istotne, w porównaniu, z tym, że dawne katedry dzieliły się na dwa rodzaje — takie, które dawały specjalizację i które jej nie dawały. Ponieważ te drugie nie kształciły specjalistów, stale odczuwały brak własnych kadr. Instytuty we Wrocławiu otrzymują studentów już z pierwszego roku studiów a o tym, kogo z nich wyposażą w specjalizację, a nawet przyjmą na swoich pracowników, decydować będą wyniki nauki osiągnięte przez studiujących. Jeżeli instytut nie wychowa specjalistów, samoczynnie traci rację bytu. W tym zawiera się bodziec do intensywnej działalności dydaktycznej instytutów. Z drugiej strony student będzie od razu wdrażany do specjalizacji, będzie wrastał w swój instytut. Dotychczas przez pięć lat był niejako „niczyj” i nie wiązał się bliżej z żadną jednostką dydaktyczno-naukową. Dla prawidłowego ocenienia studenta przewiduje się

wprowadzenie „Karty Studenckiej”. Będzie to dokument do odnotowywania postępów w studiach, cech osobowości wychowanka, jego postawy i zainteresowań. Oceny będą wydawane kolektywnie przy współudziale przedstawicielstwa studenckiego. Ścisła rejestracja pilności i moralnej postawy studiujących zachęci ich do dbałości nie tylko o dobre stopnie w indeksie, ale i o nienaganną opinię. Przewiduje się zatem wprowadzenie bodźca, który będzie miał bardzo poważny wpływ wychowawczy.

Na politechnice postanowiono wprowadzić wiele innowacji, mających na celu usprawnienie procesu nauczania. Przede wszystkim postanowiono przystosować treść nauczania do współczesnego stanu wiedzy w określonych dziedzinach. Jest to trudne i ambitne zadanie, głównie dlatego, że w zakresie nauk technicznych, obserwuje się nieustający postęp, który nie osłabia się, lecz narasta i jeśli uczelnia chce być uczelnią z prawdziwego zdarzenia, obowiązkiem jej jest nadążanie za aktualiami w naukach technicznych. Analiza treści wykładów w bardzo wielu katedrach doprowadza natomiast do stwierdzenia, że treść wykładów i ćwiczeń zawiera to, co było nowością przed 15 laty. Skostnienie programów nauczania jest nie do pomyślenia w kraju, który swój rozwój cywilizacyjny zamierza opierać na najnowszych zdobyczach naukowych. Treść nauczania winna być z roku na rok unowocześniana i do tego dążą instytuty Politechniki Wrocławskiej. Zobowiązuje to katedrę dydaktyczną do nieustannego śledzenia życia nauki i opanowywania najnowszych jej rezultatów. By kadra nauczającej ułatwić spełnienie tego postulatu, zorganizowane zostaną grupy przedmiotowe. W ten sposób pewne zespoły wykładowców zostaną na stałe związane z określonym przedmiotem. Najlepszym przykładem odwrotnej sytuacji są asystenci, prowadzący ćwiczenia ze studentami co roku u innego profesora. W naukach technicznych rzeczą jeszcze niezbędną jest posiadanie pewnego zakresu wiedzy podstawowej. I to sprawia, że poszczególni wykładowcy nieraz prowadzą identyczne wykłady dla tych samych studentów. Przy rozbięciu na katedry takie wypadki trudne były do wychwycenia w programowaniu wykładów, w instytutach o kompleksowym programowaniu, dublowanie nie może się zdarzyć.

No i sprawa egzaminów. Każdy wie, że o powodzeniu egzaminów nie zawsze decyduje pełne opanowanie programu, ale marginalne drobiazgi, będące „konikami” poszczególnych wykładowców. Studenci albo boją się takich „koników” albo „stawiają na koniki”, kosztem zasadniczej części programu.

We Wrocławiu następuje unifikacja wymagań egzaminacyjnych. Studenci nie tylko będą powiadamiani o zakresie wymagań, lecz np. będą zapoznawani ze zbiorem pytań, na które będą musieli umieć odpowiedzieć. Mają też być uwzględnione oceny otrzymywane na ćwiczeniach. Z drugiej strony zbierane będą i analizowane opinie słuchaczy o wykładach, a to po to, żeby ewentualnie znaleźć drogę do ułatwienia studentom przyswojenia ich treści.

Dyscyplina studentów to sprawa, która leży u podstaw oceny słuchacza. Takie są najważniejsze kierunki wrocławskiej reformy. Ważnej i niezbędnej reformy.

J. WALCZAK



Rozmyślania przy kominku

„SMUGA CIENIA”

W przyćmionym świetle kontury zamazują się i wtapiają w nieświeżą biel poduszki. Rzadkie, zmierzwiłone włosy, wymykające się w nieładzie spod opaski, rozsypane wokół małej, zeschłej twarzy, zacieniły usta... Żyją tylko oczy. Płoną ostrym blaskiem, czujne i rękłbym drapieżne. Sledzą z napięciem moje poruszenia, z nieufnością rejestrują nieporadne gesty, gdy poprawiam poduszkę i podciągam wyżej kołdrę. Nie wiem co zrobić z przyniesionym goździkiem. Kładę go najpierw na złożonym kocu w nogach, potem przenoszę na stolik.

— Pan weźmie słoik — odzywa się sąsiadka z lewej. — Stoi na parapecie. Pan wstawi kwiaty do wody, bo zemgłej.

Postulnie ruszam ku oknu, znajduję słoik i zawracam ku umywalce. Szeleszczę celofanem, szpilki gdzieś upadły, szukam kosza aby cisnąć to przezroczyście świństwo.

— Nie! — wota nagle „ta z lewej”. — Pan nie wyrzuca. Pan da mnie. Papier zawsze może się przydać — wyjaśnia i wyciąga obrzękłą nieforemną dłoń w moją stronę.

Teraz gubię się już zupełnie. W jednej ręce nieszczęśny goździk, w drugiej celofan, słoik na krawędzi umywalki. Ale „ta z lewej” z miejsca orientuje się w sytuacji i zaczyna mną dyrygować. Po chwili goździki stoją już przy łóżku staruszki, papier złożony porządnie leży w szafce „tej z lewej”, a cytryny kładę w torebce na parapecie.

— Na drugi raz — poucza mnie „ta z lewej” (głos jej dudni, jakby wydobywał się z dna jakiejś czeluści!) — to niech pan przyniesie cioci rosółu. A kawałek kury, to ona też zje. Pan żonaty? — pyta nagle.

— Nie — odpowiadam z zażenowaniem.

— To skąd weźmie rosół, jak nie żonaty? — rozlega się nagle z prawej i niecierpliwym, piskliwym głosem rozkazuje mi — Pan zrobi światło!

Przekręcam kontakt i mała salka rozjaśnia się. Światło jest wprawdzie słabe, w sam raz by nie raziło oczu chorych, ale wreszcie widzę wszystko dokładnie. Jasny, wysoki pokój, ogromne okno na całą ścianę, trzy łóżka, trzy szafki przy łóżkach, umywalka, kosz na śmieci, pod oknem fotel i stolik.

W łóżkach leżą trzy stare kobiety. Ta z lewej, sprawia, na pierwszy rzut oka, wrażenie nieforemnej bryły. Sina, obrzękła twarz, monstrualne ramiona i postać rysująca się pod kołdrą jak góra. Ta z prawej, uniesiona teraz na poduszce i oparta na łokciu to suchy ostry kształt, powleczonej żółtą skórą. Ta, do której przyszedłem, leży nieruchomo, nic nie mówi tylko jej oczy, czujne i napięte sledzą mnie nieustannie.

Podchodzę do niej, nachylam się, chcąc czym prędzej wykrztusić słowa pożegnania

i uciec stąd, gdy oto usta, zaznaczone cienką kreską, rozpękają się i twarz gwałtownie ożywa w sieci zmarszczek.

— Ty nie jesteś Basią! — głos łamie się na końcowych sylabach imienia i gaśnie w wielkim rozczarowaniu.

Przeklinam mój miękki charakter, długi język i fatalną słabość woli uniemożliwiająca mi kategorię odmowę na prośby bliźnich. Zaczynam wyrzucać z siebie potok zdań. Tłumaczę, że pracuję w jednym wydziale z jej krewną Basią. Dziś wygadałem się, że idę do tego szpitala aby odwiedzić kolegę leżącego „na obserwacji”. Basia ucieszyła się i poprosiła abym, przy okazji zaniósł cytryny jej ciotce. Wymawiałem się z początku, ale gdy tuż przed końcem urzędowania wręczyła mi kilo cytryn i goździk opakowany w celofan wraz z nazwiskiem ciotki na karteczce — uległem.

Teraz próbuję to jakoś wyjaśnić staruszce, która patrzy na mnie pustym wzrokiem i zda się nic nie rozumieć. Obiecuję, że powiem wszystko (co powiem?) Basi i że ona jutro na pewno przyjdzie i przyniesie rosół i kurę.

Z prawej strony rozlega się chichot. — Tu nie przyjdzie żadna Basia, ani nikt! — piskliwy głos brzmi triumfalnie — Nikt, słyszy pan! Jak ja tu leżę więcej jak miesiąc, to pan jest pierwszy co przyszedł. A, bo i po co mają przychodzić? — dodaje filozoficznie. — Pozbyły się wreszcie ciotki z mieszkania, to i mają spokój. A ona i tak już niedługo... scisza głos.

— A do pani, to niby tak co dzień latają! — odzywa się szyderczo „ta z lewej”.

— Patrzcie ją, ważna! — zaperza się tamta. — Jak córka mieszka w pani mieszkaniu i pani niedługo już wychodzi, to ma po co przychodzić z rosółkami. Ja mieszkam u wnuka, a i tak dwa razy już byli. Bez interesu! — podkreśla zjadliwie.

Przerywam ten dialog, bo potężne sapnięcie z lewej strony obwieszcza, że zanosi się na ostrą wymianę zdań. Wpadam gwałtownie w tok pytaniem o personel szpitala, o siostry, o salowe. Czy opiekują się tą tu, bezradną staruszką, czy są dla niej dobre.

— Co do tego, to nie powiem — odpowiada gruba. — Starają się.

— Robią co do nich należy — uzupełnia chuda. — Jest tu taka czarnulka, taka wesolutka, to zawsze mówi do niej „babuniu”. Nie „babciu”, ale „babuniu” — podkreśla.

— Ale widzi pan — podchwytuje gruba — i lekarz i siostra to jeszcze nie wszystko. Takiej jak ona, jak... — Przerywa i mężnie precyzuje swym dudniącym głosem. — Takim, jak my, starym, chorym ludziom trzeba, aby w ciężkiej chwili przyszedł do nich ktoś swój, ktoś własny. Aby można było sobie w nocy pomyśleć, że jeszcze człowiek jest, że go jeszcze tak już zupełnie nie zapomnieli.

Głos załamuje się i cała ta ogromna góra ciała porusza się. Łóżko trzeszczy, a ona z wysiłkiem odwraca się ode mnie plecami.

— Pan zgasi światło! — rozkazuje mi ostro chuda.

Gaszę, a potem na palcach wysuwam się z pokoju.

Uciekam prawie biegiem pustym korytarzem, zaczepiam jakąś salową i kierowany

jej informacjami szybko znajduję salę, gdzie leży mój kolega.

Ożywiony gwar wita mnie już od progu. Chorzy, podnieceni i podekscytowani siedzą, a wokół nich, na krzesłach i krawędziach łóżek, krewni, znajomi, przyjaciele. Stoliki uginają się od kwiatów. Owoce i kompoty, rosółki i smakołyki, dzieci i żony, żarty i śmiech.

To są odwiedziny u tych, którzy za kilka dni już wyjdą. Poleżeli sobie, zrobili sobie taki urlop od codziennych trosk i kłopotów, pozwalają się przez ten czas rozpieszczać i pławią w atmosferze troski i zainteresowania. O chorobie, która ich tu przywiodła, nie należy głośno mówić, to już sprawa najbliższych — należy udawać, że jej nie ma, że to taki dobry kawał, który pozwolił trochę odpocząć.

Nad tą salą unosi się nastrój optymizmu i uzasadnionej nadziei. Potrząsam ręką kolegi, opowiadam najnowsze plotki z pracy i szczerze cieszę się, że za kilka dni już wyjdzie, a obserwacja wykazała, że jego schorzenie nie jest groźne.

On twierdzi, że wypoczął. Śmiejmy się.

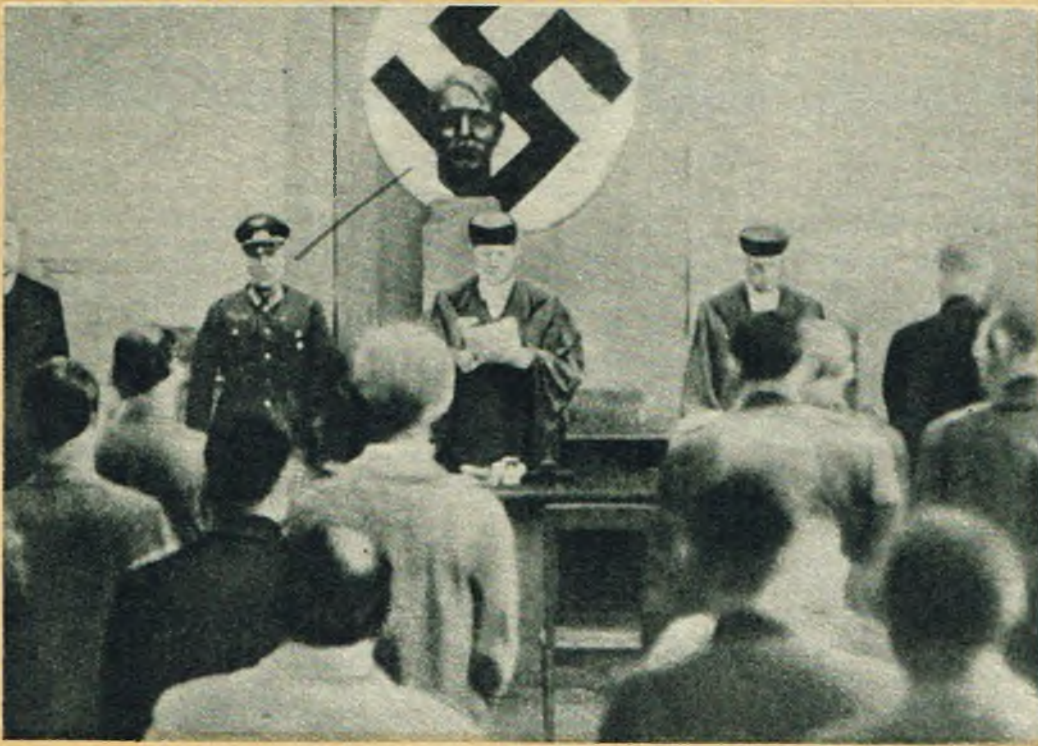
Tylko po jakiego diabła obraz tamtej sali tkwi w moim umyśle jak drzazga. Dlaczego nie mogę przestać słyszeć na przemian dudniącego i piskliwego głosu. Dlaczego nie mogę pozbyć się uczucia dojmującej winy. Ja?

— Trzeba będzie pogonić Baškę, niech częściej odwiedza ciotkę — przyrzekam sobie pogodnie, usiłując za wszelką cenę zbagatelizować całą tę niesamowitą sprawę, ale ona wali się na mnie, przytłacza, przygniata i teraz nie wiem już nic...

Czy nazwa „człowiek” nie zakłada pewnych obowiązków wobec przedstawicieli własnego gatunku, gdy są już starzy i chorzy? Czy taka pomoc w starości i chorobie musi zamykać się zawsze tylko w ramach formalnych? I czy w naszych burzliwych czasach tempa i stresów uczucia ludzkie winny stać się... luksusem?...

HABER





Z wyroku hitlerowskiej „sprawiedliwości” codziennie ginęło 2900 Polaków. Tymczasem dziś wśród 2300 przestępców hitlerowskich, piastujących odpowiedzialne stanowiska w NRF jest sam prezydent Lübke, 20 członków gabinetu i sekretarzy stanu, 189 generalów i admirałów i wyższych oficerów, 244 pracowników służby dyplomatycznej, 300 funkcjonariuszy policji oraz 552 sędziów, którzy ferowali krwawe wyroki w okupowanej Polsce.

OKOŁO 200 tysięcy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, wśród nich wielu „asów” ludobójstwa, przebywa bezkarnie w NRF a państwo to, zastraszając się swoimi przepisami prawnymi, nie tylko pozwala im robić doskonale interesy i zajmować wysokie stanowiska w życiu publicznym ale, jak może, tak utrudnia pociągnięcie ich do odpowiedzialności przez te kraje, w których dokonali oni zbrodniczych czynów podczas ostatniej wojny. Rząd NRF już dawno próbował uznać hitlerowskie zbrodnie wojenne za przedawnione. Ostatecznie pod naciskiem opinii całego świata, parlament boński uchwalił, że zbrodnie te zostaną uznane za niebyłe o godz. 24, dnia 31 grudnia 1969 r.

Postanowienie takie wzbudziło ostry i uzasadniony protest na całym świecie. W tym proteście najistotniejsza była tendencja do przyjęcia i utrzymania zasady, że ani popelniona dawniej, ani dziś, ani również w przyszłości, żadna zbrodnia przeciw ludzkości, którą zdefiniował Trybunał Norymberski, nie może uść bezkarnie. W ślad za protestem, na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpoczęto starania o to, by przyjęła ona międzynarodową konwencję o nieprzedawnianiu zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. Opracowaniem projektu takiej konwencji i wniesieniem jej na forum ONZ zajęła się Polska. Niektóre państwa były z tego bardzo niezadowolone, oczywiście takie, które same nie mają czystych rąk w prowadzonych przez siebie wojnach lub polityce wewnętrznej, jak USA, obciążone mordowaniem cywilnej ludności Wietnamu albo rasistowska Republika Południowej Afryki.

Polska miała największe moralne prawo, a zarazem najwięcej przesłanek do tego, by sprawę konwencji wnieść na forum ONZ. Naród nasz poniósł w okresie wojny z hitleryzmem największe ofiary. W latach tej wojny codziennie ginęło z rąk hitlerowskich oprawców 2900 Polaków. Przez cztery lata praca nad tą konwencją prowadzona była w



ŚWIAT na którym żyjemy



ŚWIAT na którym żyjemy

Po dwudziestu latach

Przed dwudziestu laty dokonano się wydarzenie ogromnej wagi, nie tylko w historii polskiego ruchu robotniczego ale i w dziejach całego naszego narodu. 15 grudnia 1948 roku zapadła decyzja zjednoczenia dwu partii robotniczych — PPR i PPS. W wyniku tej decyzji, powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Zjednoczenie położyło kres trwającemu dziesiątki lat rozłamowi w polskim ruchu robotniczym, a dokonując się na gruncie programu marksistowsko-leninowskiego oznaczało ono równocześnie przewyżczenie w polskim ruchu robotniczym tendencji ugodowych, które reprezentowała prawica PPS. Obok PPR, w decyzji o zjednoczeniu miało także wielką zasługę lewicowe skrzydło PPS, które objęło kierownictwo tą partią w Polsce Ludowej i skierowało ją na drogę udziału w rewolucyjnych przeobrażeniach, a następnie doprowadziło do zjednoczenia. Powstanie PZPR miało ogromne znaczenie dla konsolidacji klasy robotniczej i ugruntowania jej kierowniczej roli w socjalistycznym budownictwie.

Naukowa teoria, która stała się ideologiczną podstawą zjednoczenia, umożliwiła PZPR sprecyzowanie i rozwijanie jej programu. Programu nierozzerwalnie związanego z najlepszymi masami całego naszego społeczeństwa, odpowiadającego prawidłowościom rozwoju społecznego konfrontowanego z opinią społeczeństwa oraz wzbogacanego o doświadczenia i wnioski, wynikające ze społecznej praktyki i jej potrzeb.

Dwadzieścia lat minęło od powstania PZPR. Przez tych dwadzieścia lat, pod jej kierownictwem, nastąpił awans naszego kraju w dziedzinie społecznej, gospodarczej,

kulturalnej i politycznej. Polska, z roku na rok, zajmuje coraz wyższe miejsce w tabeli gospodarczej państw Europy i świata, zdobywa rosnący autorytet na arenie międzynarodowej. Stała się ważnym ogniwem w bloku państw socjalistycznych i optymistycznie spogląda na swoją przyszłość. Optymizm swój opieramy na świadomości serdecznego przymierza i braterskiej współpracy z ZSRR i krajami, które, jak i my, budują socjalizm oraz na świadomości, że nasz program dalszego rozwoju Polski jest jedynym słusznym programem.

Program, według którego będziemy tworzyli swój dzień jutrzejszy, nakreślony został przez V Zjazd PZPR. W okresie przedzjazdowej dyskusji i w dniach Zjazdu, dokonaliśmy przeglądu polskiego dorobku, spoglądając nieraz daleko wstecz, aż po rok 1948 i 1945. Mamy pełne prawo chlubić się tym dorobkiem. Pamiętamy też, że u jego podstaw leży konsekwentnie realizowana linia polityczna PZPR a zamierzenia na dzień jutrzejszy są kontynuacją tej polityki. W każdym bilansie liczą się fakty i wskaźniki, a fakty tworzące bilans lat 1948-1968, przemawiają za afirmacją polityki PZPR przez każdego obywatela bez względu na jego taki lub inny światopogląd. Za afirmacją czynną i zaangażowaną, za jego obecnością przy realizacji ogólnopństwowych zadań poprzez sumienne wykonywanie przyjętych obowiązków przy swoim warsztacie pracy. Afirmacja ta bowiem oznacza opowiedzenie się za pokojem w świecie i szczęśliwą Polską w tym świecie.

ILE SERC

Chirurgia serca, zwłaszcza eksperymentalne dotąd w zasadzie przeszczepianie serca, absorbują uwagę ludzi na wszystkich kontynentach. Jest to najzupelniej zrozumiałe, ponieważ chirurgia serca oznacza podejmowanie przez medycynę nieosiągalnych, zdawałoby się, zadań. W rezultacie tego zainteresowania, niejednemu z nas nasuwa się pytanie — a jaki stopień zaawansowania przedstawia chirurgia serca w Polsce? Odpowiedź na nie znajdziemy w jednej z publikacji, ogłoszonych ostatnio przez wybitnego specjalistę, prof. Leona Manteuffla. Z relacji naszego uczonego wynika, że w Polsce istnieje obecnie 8 ośrodków chirurgii serca, z których najstarszymi i największymi są: Klinika wrocławska, prowadzona przez prof. Brossa, łódzka — prof. Molla i Klinika Chirurgii Dziecięcej — prof. Kosakowskiego, ośrodek warszawski oraz Klinika Chirurgiczna Instytutu Gruźlicy. Otóż w niektórych z wymienionych zakładów wykonano bez mała po 4 tysiące operacji serca! Chirurgia serca, jako osobna specjalność, powstała niedawno. Początkiem tej nowej dyscypliny chirurgicznej było wprowadzenie metody operacji na tzw. otwartym sercu. Zasada tego zabiegu polega na wyłączeniu serca na czas operacji z krwiotoku przez zaciśnięcie dochodzących do serca żył (a niekiedy i tetnic). Serce stało się pu-



ŚWIAT na którym żyjemy



ŚWIAT na którym żyjemy

Działy: nie!

interesie wszystkich narodów świata, nie wyłączając narodu niemieckiego i wreszcie, ostatnio Zgromadzenie Ogólne ONZ, w toku plenarnego posiedzenia, uchwaliło polski projekt konwencji. Za jej przyjęciem głosowało 58 państw, w tym wszystkie państwa socjalistyczne i większość krajów Azji i Afryki, przeciwko głosowało 7 państw, 36 krajów, w tym wiele krajów zachodnich, wstrzymało się od głosu. Wśród 7 krajów, które były przeciwnie tej umowie, znalazły się USA i Republika Południowej Afryki.

Przyjęcie konwencji zostało powitane z wielkim uznaniem nie tylko w Polsce, powitali ją z żądowaniem wszyscy ludzie, którzy nie uznają rasistowskiej maksymy, według której „człowiek człowiekowi jest wilkiem.”

Uchwalenie konwencji powinno zobowiązywać wszystkie państwa należące do ONZ, jak i te, które do ONZ nie należą, do podjęcia niezbędnych kroków w celu wykrycia, ścigania oraz ekstradycji i ukarania będących jeszcze na wolności hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Powinno ono również wywrzeć nacisk na NRF w kierunku uchwalenia takich przepisów prawnych, w myśl których nie będą mogły ulec w tym państwie przedawnieniu najcięższe zbrodnie hitlerowskie. Obecnie, po uchwaleniu Konwencji ONZ, można chyba sądzić, iż rząd NRF dojdzie wreszcie do przekonania, że — zgodnie z prawem międzynarodowym — powinien uchylić wszelkie terminy przedawnienia w sprawie ścigania i karania przestępców hitlerowskich.

Należy przypomnieć, że — jak dotychczas — organa wymiaru sprawiedliwości NRF nie podjęły dochodzeń w wielu sprawach przedstawionych przez Polskę, która przekazała tym organom w ciągu 8 lat ponad 50 tys. mikrofilmów dokumentów, protokółów zeznań i innych dowodów, wskazując bezpośrednio zbrodniarzy wojennych, którzy grasowali w Polsce a obecnie uchodzą za niewinnych, zanych obywateli NRF.

Dwadzieścia pięć wdów u R. Nixona

Podczas kampanii wyborczej na stanowisko prezydenta USA, do Richarda Nixona przybyła grupa 25 kobiet. Były to przedstawicielki wdów po zabitych przez rozmaite gangsterskie gangi. Kobiety te zadały Nixonowi pytanie:

● Czy pan, jeśli zostanie prezydentem, zlikwiduje w USA gangsterstwo?
Kandydat na prezydenta, a obecnie już prezydent-elekt, dał odpowiedź wymijającą:

● Zrobię w tym kierunku, co będę mógł...

Przezorność Nixona jest najzupełniej uzasadniona. Według danych policji amerykańskiej, w USA na każdą godzinę doby przypada przeciętnie 1,2 gangsterskich napadów. W dwumilionowym Waszyngtonie, od 1 stycznia do listopada 1968 roku, zdarzyło się 137 wielkich napadów na sklepy i banki, 1328 morderstw rabunkowych i prawie 9 tysięcy mniejszych rabunków z bronią w ręku. Podczas bitwy gangsterów z policją w Bostonie, w maju 1968 r., zostało zabitych 28 osób. Komisja Senatu amerykańskiego do spraw bezpieczeństwa w specjalnym raporcie stwierdza, że gangi współpracują z 70 wielkimi firmami przemysłowymi i uzyskują w ten sposób zysk około 40 milionów dolarów rocznie. Robert Kennedy, będąc jeszcze ministrem sprawiedliwości, mówił w Senacie: Jeśli tak dalej pójdzie, gangsterstwo będzie kontrolowało całą naszą gospodarkę. Gangsterzy są wszędzie, w eksporcie i imporcie, w przemyśle i handlu, w policji i adwokackich kancelariach.” Komentator telewizyjny, David Brinkley, w jednym ze swych komentarzy stwierdził: „Młody Amerykanin, który chce się wzbogacić, ma u nas pełne prawo twierdzić, że najprędzej stanie



się milionerem, wybierając zawód gangstera. Jest to bowiem zawód kwitnący w naszym kraju, branża silniejsza niż koncerty naftowe lub samochodowe, branża kpiąca z amerykańskiej konstytucji i wszystkiego razem”. Następnie Brinkley wyświetlił film dokumentalny, pokazujący luksusowe wille gangsterów w Detroit, w Kansas City, w Chicago i w Hollywood. „Właściciele tych willi — ciągnął dalej komentator — płać podatki, żyją w przepychu, utrzymują całe sztaby adwokatów i przekupili wielu odpowiedzialnych urzędników.”

Gangsterzy są zorganizowani we własny syndykat, mają własne sądy i własne kodeksy „honorowe”. Szef syndykatu „Bananowy Joe” został ostatnio skazany przez „najwyższy sąd koleżeński” na karę śmierci. W uzasadnieniu wyroku podano: „Joe był słaby i miał przysługi język”.

Według raportu szefa policji amerykańskiej, Hoovera, „zorganizowane przestępstwo” wzrosło w ciągu ostatnich trzech lat o 96 proc. czyli podwoiło się. Trudno wobec tego się dziwić, że np. w Brooklinie istnieje „wyższa szkoła gangsterska”. W szkole tej „studenci” uczą się gangsterstwa w teorii i w praktyce. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest przedłożenie „świadectwa moralności”, wystawionego przez gangsterski syndykat, umiejętność czytania i pisanie, warunki fizyczne odpowiadające kandydatom do wojskowych szkół lotniczych oraz opłata wstępnego w wysokości 50 tys. dolarów.

Socjolog amerykański, G. Schavio w swojej książce poświęconej gangsterstwu, jako zjawisku społecznemu, wyraża pogląd, że jest ono czysto amerykańskim produktem, wynikającym z amerykańskiej moralności, amerykańskiego stylu życia i patrzenia na świat.

Czy wobec tego Richard Nixon mógł zapewnić 25 wdów, że zlikwiduje gangsterstwo?

OPEROWANO W POLSCE?

ste, opróżnione z krwi i dostępne dla wszelkich działań chirurgicznych. Na czas wyłączenia serca, krążenie krwi utrzymywane jest przez pompę-maszynę. W maszynie tej zostaje też utleniona krew, ponieważ płuca są, tak jak serce, wydzielone z krwiobiegu. Nie trzeba podkreślać, jak skomplikowany jest taki zabieg.

Pierwszą operację na otwartym sercu przy pomocy aparatu do sztucznego krążenia wykonano w Ameryce w 1953 r., w Europie w 1954 r., w Polsce w 1959 r.

Chirurgia serca wymaga ścisłej współpracy wielu fachowców kardiologów, biochemików, radiologów, inżynierów lub przynajmniej dobrych techników, specjalnie wyszkolonego personelu pomocniczego itp.

Wreszcie chirurgia serca jest specjalnością bardzo kosztowną. Prof. Manteuffel dla przykładu podaje, że wydatki na sprzęt tylko kardiologiczny i operacyjny — bez wliczania w to kosztów nabycia narzędzi i specjalnych materiałów operacyjnych — wyniosły w warszawskim ośrodku, począwszy od roku 1955 kilkaset tysięcy dolarów w dewizach.

Ośrodki kardiologiczne w Polsce mają nie tylko duże wydatki w dewizach — wydatki w walucie krajowej są też bardzo znaczne. Sam koszt utrzymania i leczenia

chorego w takim ośrodku jest nieporównanie wyższy, niż w innych oddziałach chirurgicznych. Według norm krajowej służby zdrowia „dniówka” dla ogółu pacjentów waha się między stu a stu kilkudziesięcioma złotymi, natomiast dniówka chorego w ośrodku warszawskim wynosi 220 zł. Chorzy na serce należą do grupy, która wymaga szczególnie dużo kosztownych leków, z których duża część musi być importowana z zagranicy. Każdy zabieg w krążeniu pozaustrójowym wymaga też większej ilości kosztownego materiału operacyjnego niż kilka dużych, zwykłych operacji.

Wreszcie wydatki personalne. Liczba asystentów i personelu pomocniczego znacznie przekracza przewidywane normy. Odczuwamy szczególnie dotkliwie brak pielęgniarek. Dalej, ze względu na wręcz zawrotne postępy, jakie robi ta specjalność, konieczne jest stałe doskonalenie lekarzy za granicą.

Dalsze rozwijanie ośrodków chirurgii serca leży w zrozumiałym interesie społecznym. Przemawia za tym m.in. fakt, że jak dotąd Ministerstwo Zdrowia wielokrotnie wysyła chorych za granicę, gdzie przechodzą oni operację serca, a przeciętny koszt każdej operacji wynosi 5 tys. dolarów.

ŚWIAT na którym

ŚWIAT na którym

Kiedy się podziwia genialne wynalazki XX wieku, takie jak radar, odrzutowce czy szybowce — trudno jest uwierzyć, że na te wynalazki naprowadziła myśl ludzką... przyroda. Człowiek np. obserwował nietoperza i zadawał sobie pytanie: jak się to dzieje, że ta „uskrzydłona mysz” z taką błyskawiczną szybkością porusza się wśród ciemności nocnych i nie wpada na mury, ba! na druty telegraficzne czy przewody elektryczne, którymi nasze miasta, a nawet wieś, są coraz gęściej oplatanie.

Nietoperz wydaje piski o bardzo wysokiej częstotliwości drgań głosowych i — następuje echa. Po czasie nadejścia echa orientuje się że trzeba skręcić, bo wpadnie się na mur czy słup. I dzięki temu „naturalnemu radarowi” nietoperz żyje i łowi ćmy, poruszając się w ciemnościach nocy również bardzo szybko.

Nad tym zjawiskiem zaczął myśleć człowiek i — skonstruował radar, który oparty jest na tych samych zasadach: odbite fale radiowe zdradzają odległość zbliżającego się okrętu czy samolotu.

A czy mąwy nie działają na tej samej zasadzie co odrzutowce? A czy jaskółki, bociany i wiele innych ptaków nie wykorzystuje prądów termicznych atmosfery dla utrzymania się w powietrzu bez machania skrzydłami?

Jednakże — jak sobie radził człowiek w

było możliwe — kapłani ustawiali tzw. pylon, na szczycie którego można było urządzić zegar słoneczny i ustawić tarczę z idealnie wypolerowanego srebra, która zastępowała dzisiejsze lustro.

Tarcza była ustawiona na kamiennej podstawie tak, że o danej godzinie światło z niej odbite musiało trafiać w ten właśnie a nie inny punkt, choć był to punkt bardzo odległy. Nasze dzieci, puszczając zajączka po ścianie przeciwległego domu — widzą bieg odbitego światła, podczas gdy kapłani puszczali owe zajączki na odległości znacznie większe, bo sięgające dziesięciu kilometrów. Posługując się systemem sygnałów krótkich i długich, zwanych heksagramami, bo sześć ich składało się na jedno pojęcie — nadawali bardzo szybko wiadomości nie tylko o zbliżającym się niebezpieczeństwie, ale i o tym, że nomarcha Kerinu wybiera się ze skargą do jego świątobliwości faraona „oby żył wiecznie!”

Oderwijmy się jednak od tych „niepoważnych” kapłanów zabawiających się „zajączkami” i przejdźmy do... warszawskich lub śląskich gołębiarzy. Namietność ich do hodowania tego oryginalnego ptaka, wystawianie po dachach i płoszenie szmatą uwiązaną na tyczce, cały kodeks praw gołębiarskich — wydaje się tym wszystkim, którzy jeszcze na tę chorobę nie zapadli, czymś śmiesznym.

A jednak...

Ale w państwie „Porfirogenetów” („urodzonych w purpurze” — taki jest przydomek trzech kolejnych dynastii cesarskich) panuje głód wśród ludności. Głód nie zawsze jest dobrym doradcą i dość często zdziwić się poczyna, że gołąb niosący ważną wieść pada ofiarą celnej strzały wygłodzonego człowieka.

I wtedy ogłoszony zostaje w Bizancjum najokrutniejszy edykt cesarski, jaki zna historia. Na mocy tego edyktu człowiek, którego służba cesarska, (a któż w tym totalnym państwie nie jest sługą cesarskim?) złapie na przestępstwie zabicia gołębia — ma mieć wypalone oczy!

Czy taka potworna kara istotnie zapobiega strzelaniu do gołębi? Oczywiście nie. Czy przyniosła wielu przyjaciół cesarzowi? To właśnie ci ślepcy prowadzili Normanów i Waregów przeciw cesarstwu bizantyńskiemu! Oni byli pierwszymi zdrajcami Bizancjum względem islamu, który wtargnął tu w czternastym wieku. Ci właśnie ślepcy...

5000 KILOMETRÓW — BIEGIEM!

Z podobnie urządzonym państwem spotykamy się w XV wieku w... Ameryce Południowej.

Archeologowie południowoamerykańscy ukończyli, przy wydatnej pomocy UNESCO, rekonstrukcję dokumentacyjną słynnej drogi Inków, która z północy na południe przebiega cały kontynent południowoamerykański, głównie przez wysokie partie Andów. Droga ta, ułożona z wielkich głazów, w trzech czwartych swej długości do dziś nie wymaga żadnego remontu a nawet konserwacji! Ile pracy musieli włożyć Indianie, podbici przez Inków, ile czasu budowali tę drogę — trudno dziś powiedzieć, jeśli się wie, że nie znali ani koła, a więc żadnych pojazdów kołowych, czy przetaczania głazów na okrągłakach itp.

Niemniej jednak droga ta była ukończona na pięćset lub więcej lat przed odkryciem Ameryki. Opatrzona była ona stanicami żołnierskimi, gospodami dla podróżnych, a przede wszystkim kwaterami dla... gońców cesarskich, którzy na dystansie 5 000 kilometrów kursowali biegiem, znosząc wieści z całego kraju, a w szczególności znad granic państwa. Ilu tych gońców atakiem serca czy krwotokiem z płuc zapłaciło za szybkość, jakie rekordy ustalono na tej trasie — nie wiemy. Jedno jest pewne, że droga ta była niewątpliwie gęsto usiana trupami, nim Hiszpanie dokonali, jakże łatwego dla nich — podboju cesarstwa Atahualpy, ostatniego władcy Inków i narodów podbitych.

NAJSTARSZA SYGNALIZACJA ŚWIATA

Byłoby zupełnie niemożliwe w jednym artykule zebrać wszystkie systemy sygnalizacyjne, którymi w poszczególnych epokach i kulturach ludzkość posługiwała się, aby sobie komunikować wieści o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Niemniej jednak nie sposób pominąć najciekawszych czy najdłuższych używanych.

Do tej ostatniej kategorii należy niewątpliwie sygnalizacja, jaką do dziś posługuje się Czarna Afryka: tam-tam'y. W olbrzymim dziele Holendra Evalda van der Geersche'a możemy podziwiać ponad 400 fotografii różnych bębnow afrykańskich, a zasada posługiwania się nimi jest przy wszystkich modelach jednakowa: bębnieniem podaje się nie słowa — lecz pojęcia.

Dzięki temu, choć Murzyn z plemienia Bantu nie rozumie języka Efe — doskonale rozumie bębnienie. Ponieważ w najstarszych wykopaliskach afrykańskich ten lub inny rodzaj bębna zawsze można znaleźć — van der Geersche stawia tezę, iż jest to najstarsza sygnalizacja świata.

W każdym razie tym samym bębnieniem podano Czarnej Afryce wieść o wyładowaniu pierwszych Fenicjan, którzy dotknęli stopą afrykańskiej ziemi, jak i wieść o katastrofie samolotu, wiozącego sekretarza ONZ — Hammaerskjöld.

JADWIGA PIECHOCKA

Zanim milicja otrzymała radioaparaty...

owych dawnych epokach i cywilizacjach, kiedy jeszcze nie miał do swej dyspozycji tak doniosłych wynalazków, jak radar, radio czy telewizja? Kiedy jego bronią była proca, oszczep, maczuga a nie działo, pistolet czy rakietka?

Jak sobie radził żeby np. sygnalizować swoim zbliżające się niebezpieczeństwo?

„ZAJĄCZKI” LATAJĄ WZDŁUŻ NILU

Zegar słoneczny ma więcej niż 10 000 lat i trudno będzie ustalić w jakiej epoce powstał, jeszcze trudniej będzie odnaleźć autora tego wynalazku. Od najdawniejszych czasów bowiem człowiek odczuwał potrzebę mierzenia czasu i do tego celu korzystał z cienia słonecznego, który z jednakową szybkością przesuwa się przez cały dzień od zachodu ku wschodowi, różniąc się tylko długością: najmniejszą w południe, największą o wschodzie i zachodzie słońca.

Na tym też zjawisku oparli mierzenie czasu kapłani egipscy, którzy z początku dzielili dzień na osiemnaście części, ale dość szybko zorientowali się, że wtedy dzień wpada im zawsze dłuższy od nocy, a ponieważ noc wymierzili według piaskowych klepsydr — zaprowadzili podział odpowiadający godzinie astronomicznej tj. nieco dłuższej niż nasza obecna godzina, która w ciągu czterech lat daje pełne dwadzieścia cztery godziny „luzu”. Dlatego rok zwany „przestępnym” jest o jeden dzień dłuższy.

I na słońcu również oparli oni swój system sygnalizacji, znany naszym dzieciom, których ulubioną zabawką jest tzw. „puszczanie zajączków”. Egipt obrzucony był świątyniami tak gęsto, że ze szczytu jednej widać było szczyt drugiej, a o ile to nie

TYSIĄC LAT NA
„PAŃSTWOWYM WIKCIE”

Po upadku państwa zachodniorzymskiego — państwo wschodniorzymskie, zwane inaczej bizantyńskim, istnieje jeszcze tysiąc lat, nim padnie pod przemocą mahometańską.

I przez ten tysiąc lat gołębie grają tu rolę olbrzymią. Bizancjum bowiem jest pierwszym państwem policyjnym świata, państwem zorganizowanym w sposób imponująco dokładny. Odziedziczyło ono bowiem rzymską organizację i grecką wiedzę, było państwem chrześcijańskim, a mimo to bardzo postępowym, bo — głową kościoła był cesarz, a ten zawsze umiał (oczywiście dla swej wygody czy dla dobra państwa) pogodzić dogmat religijny z pewnością naukowym tak, że nauka na tym nie ucierpiała.

Granic tego państwa, obejmującego dzisiejszy Półwysep Bałkański, Azję Mniejszą, Palestynę aż po Egipt, sięgającego w głąb Pustyni Arabskiej, nad Eufrat i Tygrys — strzegą świetnie uzbrojone stacje, z których do stolicy odlatują gołębie. Z początku posłańcom tym maluje się skrzydła na różne kolory, co nadaje wieści takie lub inne znaczenie. Później — oprócz takiego malowania skrzydeł wprowadza się wiązanie u jednej lub drugiej nóżki ptaka — kolorowej szmatki. Aż wreszcie za caratu Heleny i Konstantyna wychodzi edykt, na mocy którego do służby granicznej mogą być przyjmowani na stanowiska dowódców — tylko piśmienni. Wtedy gołąb odlatuje z tulejką, przywiązaną do nóżki, a w tulejce jest list dostatecznie obszerny, aby cesarz w każdej chwili wiedział, co się dzieje w każdym punkcie granicy jego państwa.

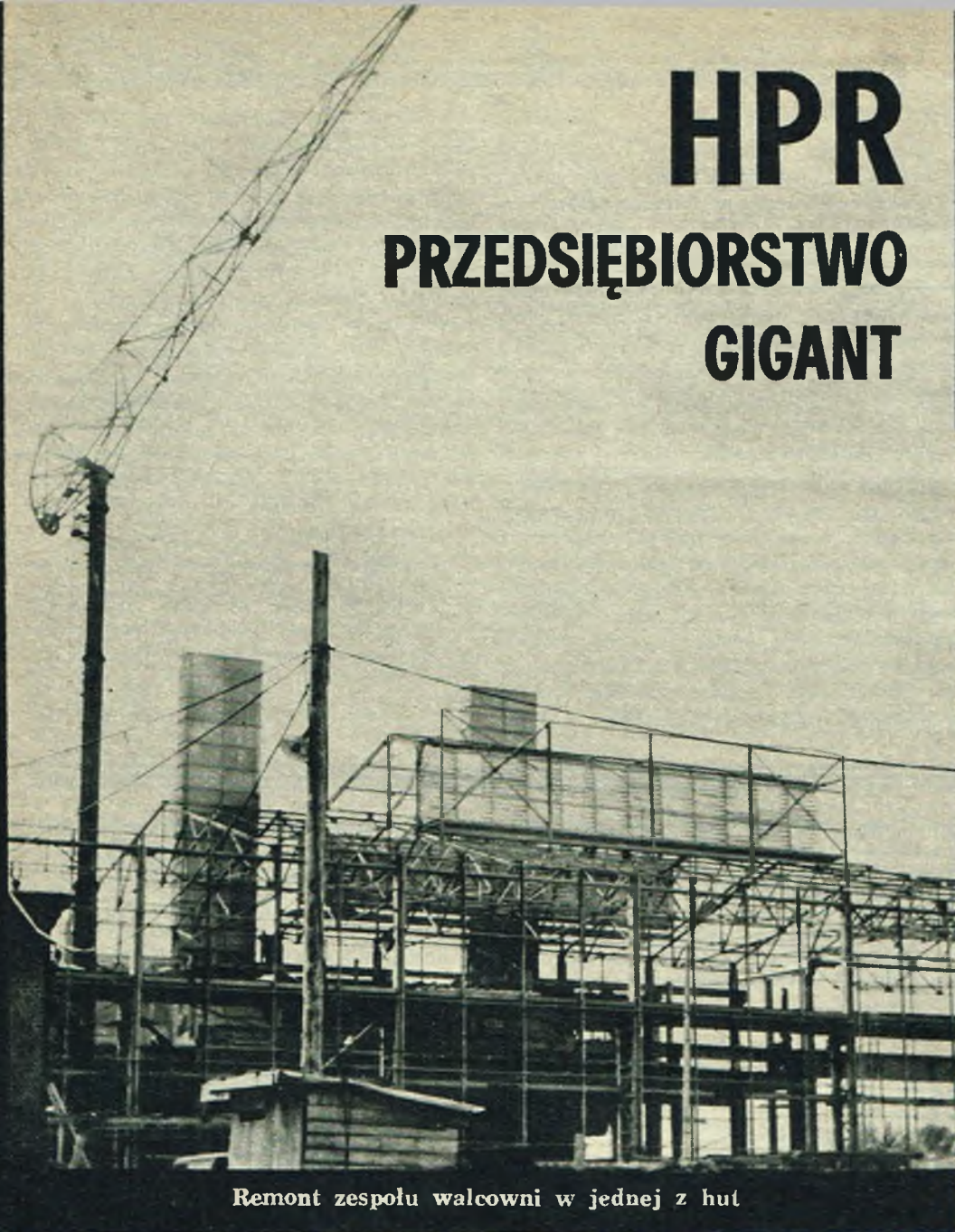
HPR

PRZEDSIĘBIORSTWO

GIGANT



Ośrodek czasów pracowniczych
w Międzywodziu

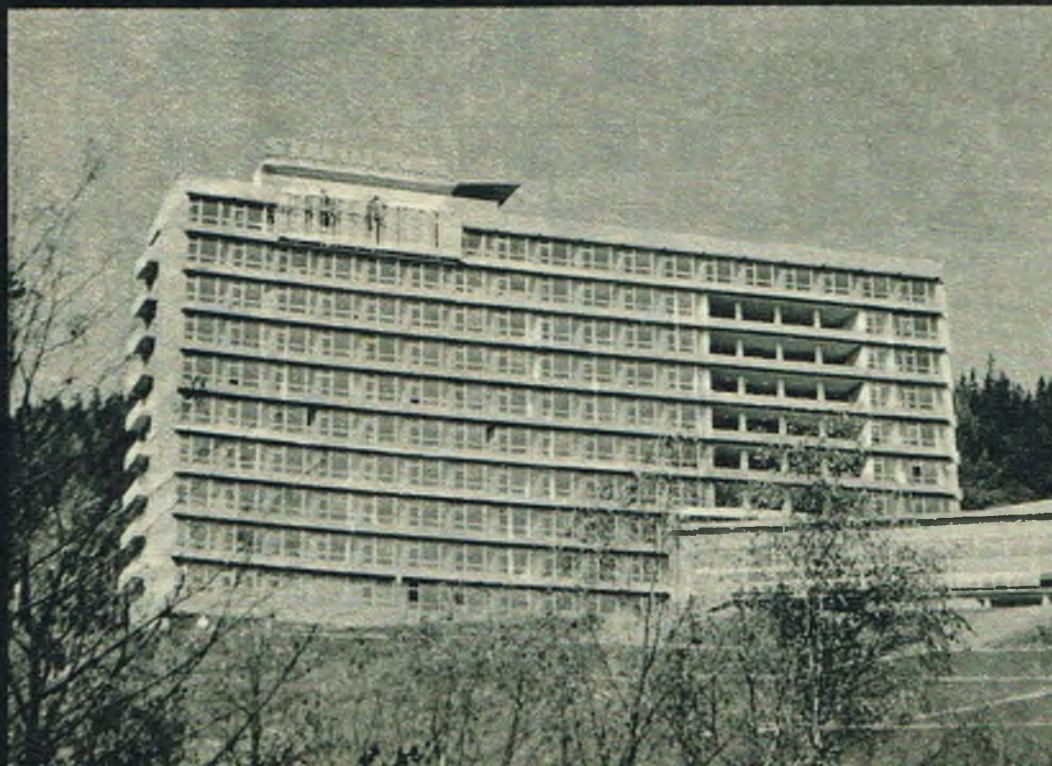


Remont zespołu walcowni w jednej z hut

Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe w Katowicach jest jedynym tego typu zakładem w Polsce powołanym przez Ministerstwo Przemysłu

Ciężkiego do wykonywania wszelkich prac związanych z remontem i mechanizacją wielkich pieców hutniczych i martenowskich. Posiada bogatą sieć

Sanatorium dla hutników wybudowane przez HPR



placówek na terenie całego kraju m. in. w Chorzowie, Gliwicach, Szczecinie, Warszawie, które prowadzą bieżące naprawy maszyn i urządzeń hutniczych wraz z zespołami walcowni.

Duża ilość wykonywanych przez przedsiębiorstwo robót na terenie wszystkich hut stwarza dogodne możliwości powiększenia dotychczasowych kadr o nowych pracowników w takich zawodach jak: murarz pieców, ślusarz konstrukcyjny i maszynowy, spawacz, cieśla, betoniarz, zbrojarz, instalator c.o. i wod. kan., malarz, kopacz, robotnik transportowy, elektromonter, zapłatacz lin stalowych, wulkanizator, mechanik samochodowy, oraz maszynista i operator ciężkiego sprzętu budowlanego z uprawnieniami obsługi żurawi wieżowych, samochodowych, samojezdnych koparek, spychaczy, sprzężarek, elektrowni polowych. Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni inżynierów budownictwa lądowego lub techników z praktyką oraz inżynierów mekani-

ków. Warunkiem przyjęcia do pracy jest ukończony 18 rok życia, posiadanie świadectwa 7 klas szkoły podstawowej, dowodu osobistego, książeczki wojskowej, dokumentu stwierdzającego posiadane kwalifikacje zawodowe. Kandydaci podejmujący pracę w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym otrzymują: ubranie robocze, ekwiwalent za deputat węglowy, specjalne wynagrodzenie z „Karty Hutnika”, 13-tą pensję, zwrot kosztów podróży i wolny dzień w miesiącu na przejazd do rodziny.

Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w komfortowo wyposażonym hotelu robotniczym na terenie danej placówki prowadzącej bieżące remonty.

Zainteresowani podjęciem pracy w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym proszeni są o skontaktowanie się z Działem Kadr w Katowicach, ul. Powstańców 34 lub w Gliwicach, ul. Zwycięstwa 14, Chorzowie, ul. Piotra Skargi 6 oraz w Krakowie, Nowa Huta budynek nr 80.



NASZA RODZINKA

Pastorałka

Mazurek wlaźł w kapturek
i wskoczył na pagórek — Mazurek.
Hejże! Hej! Mazurku, ku, ku, ku,

Skaczże po pagórku, ku, ku, ku,
Mazurku!

Krzyknął Mazur, żeby była muzyka.
Pasterze zagrali, li, li, li,
Razem zaśpiewali, li, li, li,
Wesoło.

Jak pasterzów Mazur zoczył,
Zaraz ledwie nie wyskoczył ze skóry.
Dzieci, ze mną dalej, lej, lej, lej
Do tańca śpieszcie, hej, hej, hej,
Skocz nego.

Dalej ze mną, pastuszeta,
I pasterki niebożeta — dalej!
W tę dzisiejszą noc, noc, noc,
Wesoło sobie hoc, hoc, hoc!
Mazurek.

Dzieciątko się roześmiało,
Rączką swoją pochwalało muzykę.
Mazur nogą — tup, tup, tup!
Tak tańczy — tup, tup, tup,
Po szopie.



JAK CO ROKU

Zieleń pachnie lasem,
słoneczną gęstwina,
jakby promień lata
do domu przyplynał.

Świecą niby słońca
elektryczne świeczki.
Wata na gałązkach
jak białe owieczki.

A na czubku gwiazda
wieczory ozłaca.
Co roku z choinką
dzieciństwo powraca.

To zielone drzewko,
ten zapach igliwia
jak uścisk matczynej
serce uszczęśliwia.

LUDMIŁA MARJAŃSKA



Choinkowa przygoda



Już miałem wiele przygód na świecie, lecz takiej przygody, jaką przeżyłem z powodu kozy Strzygi, to jeszcze nie miałem.

Opowiem jednak od początku.

Było to więc tak. Zanosilo się na święta Bożego Narodzenia, choinkę już miałem w domu. Tłustego karpia także kupilem.

Rolmopsy również kupilem i suszone śliwki, groch, kapustę, herbatę, butelkę wina porzeczkowego, rodzyнки, orzechy, migdały, jabłka... Dużo tego miałem, gdyż postanowiłem zaprosić do siebie na wieczerzę pana majstra Kopytkę i pannę Petronelę.

Pan Kopytko był bowiem stary i samotny jak kołek w płocie. A panna Petronela byłaby także sama, bo jej narzeczony, kierowca autobusowy, miał mieć służbę w wieczór wigilijny.

I przyszli. Najpierw pan Kopytko, wystrojony jak na wesele. A potem przybiegła panna Petronela.

I była bardzo piękna wieczerza.

I tak nam mile czas upływał, aż nareszcie zbliżała się północ.

— Już będę musiała iść do domu... — rzekła panna Petronela.

— Jeszcze nie, dziousszko roztomiła! — zatrzymał ją Kopytko. — Za chwilę wybije na zegarze północ, a wtedy... — i tu zrobił wielce tajemniczą minę.

— Co wtedy? — zaciekawiła się dziewczyna.

— O północy w noc wigilijną gadają zwierzęta!

— Co wy mówicie, majsterku! Naprawdę?

— Mówię szczerą prawdę! O północy dzisiaj będą z sobą rozmawiały zwierzęta ludzką mową...

— Po polsku?

— Sie wie, że po polsku! A my je możemy słyszeć i zrozumieć.

— Co wy mówicie?

— Nie robię z gęby cholewy! — rzekł z powagą. — No, idziemy!

— Dokąd? — teraz ja zapytałem.

— Do chlewika, do kozy Strzygi!

— Eh, będziemy tam chodzić! Na dworze mróz jak diasi, zmarzniemy, to raczej przyprowadzimy Strzygę do izby. Niech tu gada z nami po polsku, czy po koziemu, czy jak tam umie! — rzekłem.

— Ja przyprowadzę Strzygę! — zerwała się Petronela i wybiegła.

I widzimy, że do izby wchodzi panna Petronela, a za nią koza potrzepująca ogonkiem i patrząca przekpiwnie na nas wążutkimi, skośnymi szparkami oczu.

A w ściennym zegarze zachrobotało w tej chwili i na izbę posypał się zardzewiały głos dzwonka. Liczyliśmy w skupieniu dwanaście uderzeń.

Ostatnie uderzenie zegara skończyło się i teraz czekaliśmy co powie Strzyga. A ona nic! Dalej ściąga pierniki z choinki i pobekuje po koziemu.

— No, gadaj, Strzygo, jak ci smakują pierniki? — zapytał wreszcie niecierpliwący się pan Kopytko.

— Me-e-he-e!.. — odrzekła koza.

— Po polsku! — krzyknął na nią szewc.

— Me-e-he-he-e... — zabeczła koza i znowu zerwała jeden piernik. Aż musiałem podskoczyć i przytrzymać drzewko, by się nie przewróciło.

— Gadaaj, mówię ci po dobroci! — wrzasnął już teraz Kopytko.

I wtedy stała się rzecz straszna. Zniecierpliwiony Kopytko trącił ją pięścią po głowie i wtedy... Aż mi się w oczach ćmi, gdy sobie przypominam tę scenę. Strzyga, przekonana widocznie, że Kopytko odpędza ją od pierników na choince, rozgniewała się okrutnie i jak nie beknie groźnie, jak nie skoczy, jak nie tryknie w jego brzuch!... O jerum! Kopytko przewrócił się na wznak, a koza na niego! Kopytko zerwał się i chce się bronić, a koza nic! Tryka, staje dęba, zniża łeb i bodzie! Petronela skoczyła i odciąga ją od szewca. Wtedy Strzyga na Petronelę z rogami!

Co się potem działo — nie wiem.

Wiem tylko tyle, że wdrapałem się przerażony na szafę, że w izbie powstało straszne kotłowisko, że był okrutny wrzask, pisk i bojowe beczenie Strzygi, że zbudził się Miś i dopełnił piekła obłąkanym szczekaniem, że pierwszy uciekał szewc Kopytko, a za nim z piskiem panna Petronela, a za nimi Strzyga, a za Strzygą ujadający Miś...

Nazajutrz spotkałem pannę Petronelę. Lekko kuląta.

— Ja na pana nie gniewam się — rzekła lekko nadąsana. — Ale gniewa się pan majster Kopytko.

— Czemu? — zapytałem niby to zdumiony, chociaż dobrze wiedziałem, dlaczego się gniewa.

— Powiedział pan Kopytko, że jego noga nie postanie w domu pana.

Tyle rzekła i odeszła.

I ja bardzo się zasmucilem, poszedłem do chlewika i rzekłem do Strzygi:

— Widzisz, coś narobiła!

A Strzyga spojrzała na mnie kpiarzsko i odpowiedziała po koziemu:

— Me-e-e-e!..

Już ukazał się w sprzedaży

**„KALENDARZ KATOLICKI”
NA ROK 1969**

Cena 1 egzemplarza 15 zł

ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH KIOSKACH „RUCHU”

GUSTAW MORCINEK



PAN „S. K.”. W związku z listem zatytułowanym „Cóż wy na to, mili chrześcijanie”, który ukazał się w 46 numerze „Rodziny — prosimy jego autora o podanie dokładnego adresu. Jest dla Pana wiele listów.

Pan J. T. z Obornik Śl.

Ma pan rację, że w „Różnicach wyznaniowych” J. Karpeckiego znajduje się kilka potknięć i nieścisłości. Nie jest ściśle stwierdzenie — że starokatolicy „nie uznają celibatu” księży. Uznają go, lecz pozostawiają księżom tę sprawę do prywatnego wyboru (celibat dobrowolny). Uznają też cześć dla relikwii, odpowiadają procesje i nabożeństwa różańcowe. Msza św. starokatolicka nie jest wcale „uproszczona” lecz całkiem „normalna”. (Prawosławie nie ma nabożeństw różańcowych, gdyż wynaleziono je w XIII w. na terenie Hiszpanii. Prawosławni mnisi noszą nie różaniec, lecz sznur „paciorków”. Zwyczaj ten znają także mahometanie i buddyści).

Teologia starokatolicka w Holandii jest taka sama jak teologia starokatolicka w Kościele Polskokatolickim. Do listopada 1966 r. teolodzy rzymskokatolicy posądzali starokatolików holenderskich o herezję jansenizmu, lecz to już zostało wyjaśnione. Starokatolicy holenderscy nie głoszą żadnej herezji. Stanowią typowy Kościół Narodowy.

Nie trzeba się spowiadać z planowania rodziny realizowanego zarówno przy pomocy „kalendaryzka” jak i bez niego.

Uwzględnimy pozostałe życzenia przy redagowaniu cyklu „Starokatolickie Credo”.

Dziękując za pozdrowienia, prosimy o podtrzymanie korespondencji. Pozdrawiamy wzajemnie.

Pan T. Łaniucha ze Zduńskiej Woli

Apostołowie nie służyli w wojsku. Palestyna była za ich życia pod okupacją Rzymian, którzy nie pozwolili Judejczykom posiadać własnej armii. Mieli Rzymianie wojsko stałe (służba trwała 20 lat), do której początkowo powoływano tylko rzymskich obywateli — a później (za ces. Tyberiusza) legionistami byli również mieszkańcy innych krajów (prowincji) przy czym nadawano im za to prawa obywatelskie. Niektóre kraje przez

Rzymian okupowane miały własne wojsko, lecz nigdy taka armia nie stacjonowała w swej ojczyźnie. Przenoszono ją i lokowano z dala od niej. Żydzi tego rodzaju wojska nie posiadali.

Wyraz „Jehowa” (poprawnie „Jahwe”) nie jest wyrazem ani polskim, ani nawet słowiańskim. Jest to słowo z mowy hebrajskiej i oznacza Boga prawdziwego („żywego”) w przeciwieństwie do bożków pogańskich.

Biblia „brytyjska” po polsku w nowym przekładzie ukazała się częściowo jako Nowy Testament. Przekład Starego Testamentu jest na razie w przygotowaniu. Serdecznie pozdrawiamy.

Czytelniczka z Krakowa

Nie znamy człowieka, który wymyślił spowiedź „na ucho”. Stosuje ją Kościół Rzymskokatolicki od tego czasu, gdy „wymyślono” konfesjonały. Wcześniej spowiadano się na Zachodzie tak jak u prawosławnych, czyli bez konfesjonału. Wyjaśniliśmy jednak już kilkakrotnie, że nie konfesjonał jest tutaj ważny, lecz sposób wyznawania osobistych grzechów przed kapłanem. Zarówno w prawosławnych jak i w rzymskokatolickich świątyniach grzesznik wyznaje winy szczegółowo (co, gdzie, jak, z kim, ile razy itd.). W sytuacjach tylko wyjątkowych — poza obrębem kościoła — a więc zagrażającej już śmierci — dopuszcza się w tych wyznaniach ogólne przyznanie do stanu grzesznego („żem zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem”). U starokatolików jest odwrotnie. Zasadniczo obowiązuje ich forma spowiedzi ogólnej, a tylko w sytuacjach wyjątkowych — dzieci i młodzież do 18 roku życia, specjalne życzenie, niezwykła trudność życiowa — stosują spowiedź szczegółową — w konfesjonale lub jak kto woli.

Czy obydwie formy (szczegółowa i ogólna) są jednakowo ważne? Niewątpliwie tak. Jezus Chrystus ustanowił sakrament pokuty a nie formę wyznawania grzechów. Spowiedź jest jednym z pięciu warunków sakramentu pokuty i to wcale nie najważniejszym.

Słusznie Pani pisze, że „spowiedź na ucho nikogo nie pociąga, często nawet odpycha od sakramentu pokuty”. Zgadza się, że wobec zwiększonego uświadomienia religijnego i ogólnie wyższej kultury umysłowej zwiększa się zarówno wrażliwość sumienia jak i wrażliwość na upokorzenia. Można człowieka przekonywać, że przy pokucie niezbędna jest pokora i upokorzenie, lecz cóż z tego, gdy się go nie przekona? W po-

Uwaga Czytelnicy!

W INSTYTUCIE WYDAWNICZYM

„ODRODZENIE”

Warszawa, ul. Wilcza 31

są do nabycia:

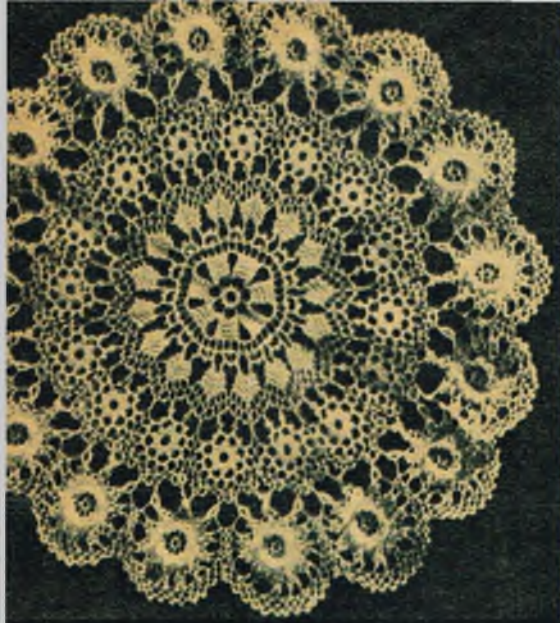
Nam zapomnieć nie wolno . . .	zł 15.—
Mroki rozjaśniają się	zł 10.—
Stosunki polsko-watykańskie	
w tysiącleciu	zł 12.—
Historia papieżstwa tom I . . .	zł 35.—
Trzynasty stopień wtajemniczenia	zł 5.—
Piękna nasza Polska cała . . .	zł 15.—
Sprawa Kościoła narodowego	
w Polsce	zł 30.—
Kościół chrześcijański	
w walce o pokój	zł 15.—
Pisma Bpa F. Hodura II tomy	zł 60.—
Śmierć i zmartwychwstanie .	zł 15.—

dobnej sytuacji byli chrześcijanie pierwszych wieków. Zmuszano ich do spowiedzi publicznej (szczegółowej) lecz bezskutecznie. Wolał taki grzesznik narazić się na „wieczne potępienie” niż urządzić za siebie widowisko. Władze kościelne musiały się z tym liczyć i zniosły publiczne wyznawanie win. Owszem, zakazały go, jako coś gorszącego. A czy szczegółowe wyznawanie grzechów w konfesjonale nie może być gorszące? Może być i często jest gorszące zarówno dla penitenta jak i spowiednika.

Ma więc Pani rację twierdząc, że „wielu katolików chodziłoby do kościoła i do sakramentu św., gdyby nie ta krępująca spowiedź”. Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

KS. TADEUSZ PIĄTEK dziękuje wszystkim za życzenia i kwiaty złożone z okazji Dnia Nauczyciela.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 23-97-84; 23-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-83, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 75, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.



1 Jak się nazywa wieś, gdzie wyrabiane są znane w kraju i za granicą koronki. Wieś ta położona jest w Beskidzie Śląskim?



czy znasz Polskę powiatową?

3 Na Opolszczyźnie zachował się zwyczaj topienia kukły, w okresie przedwiośnia na znak odejścia zimy. Jak się te obchody nazywają?

KONKURS

Dawne zwyczaje i obyczaje — tradycyjne herody, topienie na wiosnę ustrojonej kukły — zachowały się, podobnie jak sztuka ludowa, w naszym kraju, tylko w

4 Jak się nazywa wieś gdzie wyrabia swe piękne dzbany garncarz Stanisław Konopeczyński, dodajmy dla ułatwienia, że wieś ta znajduje się w powiecie łowickim.



2 Kaszubskie hafty we wsi Żukowo w powiecie Kartuszy, wyrabiane są przez dwie siostry, artystki ludowe. Jak one się nazywają?

niektórych rejonach. W Łowickiem, na Podhalu, Kurpiach, czy Kaszubach, spotkać możemy tradycyjne stroje ludowe, chaty prymitywnych rzeźbiarzy i garncarzy.

Garncarstwo w Polsce ma odwieczną tradycję. Garncarz, tocząc na kole gliniany talerz, czy dzban — nadaje mu bezbłędną formę, a motywy na ich powierzchni mają swój regionalny charakter. Znane są za granicą piękne koronki beskidzkich koronkarek. Wycinanki i hafty zdobią niejedną restaurację, salon lub wnętrza muzeów.

Polska sztuka ludowa eksponowana była na wystawie w Bazylei, Florencji, Kopenhadze, Nowym Jorku, Broklynie, Miami czy

Cansas. Duża w tym zasługa „Cepelii”. Pod jej patronatem, pracuje wielu twórców i warsztatów rękodzielniczych. Regionalne zespoły taneczne czy kapelistów ludowych „Cepelii” odnosiły sukcesy nie tylko w kraju ale i za granicą.

W dzisiejszym konkursie należy odpowiedzieć na pytania zamieszczone pod zdjęciami.

Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi rozlosowanych zostanie 10 nagród książkowych.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dnia 15 stycznia 1969 r. na adres: Redakcja Tygodnika „Rodzina”, Warszawa, ul. Wilcza 31.

5 Jak się nazywa region w którym wieś znana jest dzięki wycinkarce Józefie Grzegory?

